BIBLIOTEKA PUBLICZNA w KOSZALINIE

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 4
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 139 (790) KOSZALIN, PONIEDZIAŁEK 11 CZERWCA 1951 r. ROK III

„Batory" będzie kursował na linii Gdynia - Indie - Pakistan

WARSZAWA (PAP). Jak się dowiadujemy, flagowy statek polskiej marynarki handlowej m/s Batory wycofany z powodu szykan władz amerykańskich z trasy Gdynia — New York, na której kursował przez wiele lat, zostaje obecnie skierowany na nową linię: **Gdynia — porty indyjskie i pakistańskie.** Trasa m/s Batory będzie obecnie przebiegać przez następujące porty: Gdynia — Southampton — Gibraltar — Malta — port Said — Aden — Karahi — Bombaj i z powrotem.

Ostatnio w Budapeszcie odbyły się obrady Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Głównym tematem obrad była walka młodzieży świata o pokój. W sesji uczestniczyło 51 delegatów z 27 państw.

Na zdjęciu: delegaci młodzieży polskiej na sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

„Wasza sprawiedliwa walka zakończy się Waszym zwycięstwem i klęską agresorów"

Lud Warszawy manifestuje swą solidarność z bohaterskim narodem koreańskim

WARSZAWA. Na kortach CWKS w Warszawie odbył się wielki wiec, zwołany przez Polski Komitet Obrońców Pokoju. Na wiecu tym, na którym złożyła sprawozdanie delegacja polska po swym powrocie z Korei — blisko 10.000 mieszkańców Warszawy manifestowało swą braterską solidarność z narodem koreańskim, walczącym nieugięcie o swą wolność, niezawisłość, i pokój przeciwko barbarzyńskim najeźdźcom amerykańskim.

W prezydium zgromadzenia zasiedli przedstawiciele całego społeczeństwa. Wśród nich — sekretarz KC PZPR **E. Ochab**, członek Światowej Rady Pokoju **O. Dłuski**, wiceprzewodniczący CRZZ **A. Burski**, sekretarz ZMP **S. Nowocień**, rektor Politechniki Warszawskiej **E. Warchałowski**, nauczycielka **S. Jankowska**, publicysta **W. Ketrzyński** oraz przodownicy pracy i zasłużeni aktywiści ruchu pokoju: **Maria Czarnocka i Helena Mołga** i inni.

Obecni byli na zgromadzeniu przedstawiciele ambasad: Ludowo - Demokratycznej Republiki Korei i Chińskiej Republiki Ludowej.

Zgromadzenie zagaiła przewodnicząca Ligi Kobiet **Alicja Musiałowa.**

„Widzieliśmy potworne zbrodnie"

Pierwszy kładł sprawozdanie z pobytu w Korei, przewodniczący delegacji polskiej **poseł Marian Czerwiński.** Wszystkie oczy zwrócone są na niego. **„Widzieliśmy** — mówi Czerwiński — **potworne zbrodnie imperialistów i nieustraszone męstwo ludu koreańskiego. Nigdy tego nie zapomnimy!".**

Gdy mówca przekazuje gorące pozdrowienia od wodza narodu koreańskiego Kim Ir-sena, od Koreańskiej Partii Pracujących, od całego narodu koreańskiego — dla ludności stolicy i dla całego narodu polskiego, **zrywają się burzliwe, gorące oklaski, które długo nie milkną.**

Przewodniczący delegacji polskiej, opowiada o tych zbrodniach najeźdźców, które sam widział i o tych, o których opowiadali mu naoczni świadkowie. Każda zbrodnia oskarża, każda zbrodnia budzi odrazę i wstręt.

Wśród tysięcy słuchaczy panuje głęboka cisza. Łopocą tylko na wietrze biało-czerwone, czerwone i niebieskie sztandary. W oczach wielu kobiet, młodzieży, mężczyzn ukazują się łzy. **Lud stolicy pamięta zbrodnie hitlerowców i tym bardziej gorąco współczuje ludowi Korei,** wiedząc, że imperialistyczni barbarzyńcy prześcignęli potwornością swych hitlerowskich mistrzów.

Gdy następnie poseł Czerwiński opowiada **o bohaterskiej niezłomnej postawie narodu koreańskiego, o wspaniałych czynach bojowych żołnierzy koreańskich i ochotników chińskich, gdy mówi, że nic nie jest w stanie osłabić woli zwycięstwa jaka płonie w sercach ludu Korei — raz po raz wybucha entuzjazm.**

W Korei prysła legenda o sile armii imperialistycznych

Poseł Czerwiński przypomina, że gdy **nawała hitlerowska ciągnęła na Moskwę,** stolicę narodów radzieckich, w której wielki Stalin opracowywał plany walki, plany kontrofensywy i zwycięstwa, to Hitler wyznaczył nawet datę defilady na Placu Czerwonym. **„Pod murami Moskwy** — oświadczył mówca — **stolicy wspaniałego i niezwyciężonego narodu prysła raz na zawsze legenda, że armie Hitlera są niezwyciężone. W Korei prysła legenda, o sile armii imperialistycznych.** Dzielny naród koreański i ochotnicy chińscy zadają cios za ciosem napastnikom, gromią ich i niszczą". Słowa te przyjmuje lud stolicy płomiennym entuzjazmem. „Niech żyje bohaterska armia koreańska i ochotnicy chińscy" — brzmią potężnie okrzyki.

Entuzjazm wzmaga się, gdy poseł Czerwiński mówi o wciąż rosnącej potędze obozu pokoju, o milionach prostych ludzi w każdym kraju, których myśli i uczucia biegną ku stolicy pokoju, Moskwie, gdzie żyje i pracuje genialny chorąży obozu pokoju Józef Stalin.

„Precz ze zbrodniarzami imperialistycznymi"!

Po przemówieniu długo nie milkną owacje na cześć bohaterskiego narodu koreańskiego, jego armii, jego partii i jego wodza Kim Ir-sena.

Następnie przemawia Halina Krzywdzianka. Młodzi chłopcy i młode dziewczęta koreańskie, o których opowiada stają się drodzy i bliscy ludowi stolicy. Gdy Krzywdzianka mówi o sierotach których ojców i matki zakatowali barbarzyńcy, gdy mówi o młodzieży, która poznała do głębi całą potworność zbrodniczego faszyzmu, **zrywają się pełne oburzenia okrzyki „precz ze zbrodniarzami imperialistycznymi".**

(DOKOŃCZENIE NA Str. 2)

Wielka budowla socjalizmu

Stalownia huty »Częstochowa« rozpoczyna produkcję

CZĘSTOCHOWA. W nowowzniesionej wielkiej hali potężnej stalowni huty „Częstochowa" trwają ostatnie przygotowania do pierwszego spustu stali z pieca martenowskiego.

Próby z doprowadzeniem gazu do pieca nr 1 zostały zakończone pomyślnie. Trwają prace przy tzw. natapianiu trzonu pieca materiałem ogniotrwałym, dolomitem. W otwarte czeluści pieca buchając 1.600-stopniowym żarem, robotnicy długimi szuflami rzucają raz po raz drobno tłuczony dolomit. Warstwa tego kamienia pokryje dno pieca, zabezpieczając je przed wpływami straszliwego żaru roztopionej stali. Gdy ochronna pokrywa będzie już gotowa, pierwszy ładunek surowca wypełni wnętrze pieca. **A wtedy — jeszcze kilka godzin — i otworami spustowymi popłynie masa płynnej stali.**

Idą w górę klapy **pieca nr 2:** sypie się węgiel do wnętrza, by jego płomień suszył piec. **Również i ten piec w niedługim już czasie da pierwsze tony stali.**

Montaż suwnicy do złomu zaopatrzonej w potężny magnes został już ukończony.

Nad ranem, dnia 9 bm. rozpalono po raz pierwszy czadnice, które wytwarzać będą gaz dla pieca nr 2. Zaledwie cztery dni temu obmurowywano jeszcze gazogeneratory przy tych urządzeniach. Pierwszy płomień suszy wnętrza czadnic. Gdy gaz w czadnicach przyjmie brunatny odcień — to znak, że może być doprowadzony do martena.

* * *

Na froncie pokojowego budownictwa wyścig załogi z czasem — trwa. Nad strzelistymi kominami nowej stalowni unosi się lekka smuga dymu.

Ruszy niebawem stalownia huty „Częstochowa" — wielkiej budowli socjalizmu.

Obficie zapowiadające się tegoroczne plony powinny być zebrane w całości bez żadnych strat

Uchwała Rady Ministrów w sprawie kampanii żniwno-omłotowej w 1951 r.

WARSZAWA. PAP. — W trosce o sprawne i terminowe przeprowadzenie żniw i omłotów Rada Ministrów powzięła specjalną uchwałę w sprawie kampanii żniwno - omłotowej w 1951 r.

Rozszerzenie powierzchni zasiewów, bardziej racjonalne stosowanie nawozów sztucznych i kwalifikowanych nasion siewnych, rozszerzenie mechanicznej uprawy roli i siewu rzędowego — dają wszelkie podstawy do przewidywania, że w tym roku nastąpi poważne zwiększenie zbiorów w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Do uzyskania tych wyników w dużym stopniu przyczyniło się **masowe współzawodnictwo pracy** wśród mało i średniorolnych chłopów w kampaniach siewnych — zarówno jesiennej w 1950 r., jak i wiosennej w rb., którą chłopi przeprowadzali pod hasłem **„Siewu Pokoju" oraz rozwój socjalistycznych metod pracy w PGR i spółdzielniach produkcyjnych.**

Osiągnięcia te stały się możliwe **dzięki poważnej i wszechstronnej pomocy państwa,** o czym m. inn. świadczy dostarczenie na siewy jesienne w 1950 r. i wiosenne w 1951 r. o 9 proc. więcej nawozów sztucznych, niż w kampanii w 1949/50 r., zwiększenie dostaw materiału siewnego o 43 proc. oraz powiększenie parku maszynowego. **Doświadczenia zeszłorocznej kampanii żniwno-omłotowej wykazały, potrzebę prowadzenia w czasie zbiorów szerokiej walki ze stratami.** Rolnictwo zmniejszy straty przez szybkie przeprowadzenie kośby, możliwie najszersze zastosowanie maszyn żniwnych, powszechne stosowanie podorywek i siew poplonów oraz przez szybkie przeprowadzenie omłotów.

Kampania żniwna powinna rozpocząć się w najkorzystniejszym momencie, powinna być właściwie i planowo przygotowana, sprawnie, szybko i terminowo przeprowadzona. — **Tegoroczne obficie zapowiadające się plony powinny być zebrane w całości bez żadnych strat.**

Zadania w tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej **wymagają zespolenia wokół tej akcji wysiłków wszystkich pracujących chłopów i robotników PGR i ośrodków maszynowych.** Nad sprawnym, terminowym i planowym przeprowadzeniem żniw i omłotów **czuwać będą prezydia Rad Narodowych, ZSCh, organizacje społeczne oraz wszystkie resorty, zainteresowane w przeprowadzeniu kampanii żniwno-omłotowej.**

Prezydia Rad Narodowych przy współudziale i pomocy ZSCh, organizacji społecznych i partii politycznych przeprowadzą **w czasie od 17—25 czerwca zebrania gromadzkie** w celu omówienia organizacji i sposobów należytego i szybkiego przeprowadzenia zbiorów, podorywek, siewu poplonów, omłotów i przygotowania ziarna do siewów jesiennych. **Prezydia Rad Narodowych opracują i uzgodnią plany pomocy sąsiedzkiej oraz plany działania dla sprawnego wykonania prac w okresie żniwnym.** Otoczą one opieką rozwijające się wśród chłopów współzawodnictwo w terminowym przeprowadzeniu żniw i omłotów.

Pomocy fachowej w okresie żniwno - omłotowym udzieli pracującym chłopom aparat państwowej służby rolnej i POM-y.

Uchwała Prezydium Rady Ministrów nakłada na prezydia Rad Narodowych **obowiązek przeprowadzenia kontroli spółdzielczości samopomocowej** w dziedzinie zaopatrzenia w materiały pędne, smary, części wymienne do maszyn i narzędzi rolniczych i inne materiały oraz obowiązek sprawdzenia przygotowań sprzętu żniwnego i omłotowego, punktów skupu, zsypu, elewatorów i magazynów. Ze szczególną pomocą przyjdą Rady Narodowe zespołom uprawy odłogów.

Do 15 bm. prezydia Rad Narodowych sprawdzą opracowane przez PGR-y szczegółowe plany kampanii żniwno - omłotowej, a do 20 bm. skontrolują przygotowanie maszyn, sprzętu żniwno - omłotowego i stan zaopatrzenia materiałowego. Również do 15 bm. POM-y powinny opracować plany kampanii żniwno-omłotowej w spółdzielniach produkcyjnych, a do 20 bm. zawrzeć umowy ze spółdzielniami oraz mało i średniorolnymi chłopami.

Plany pracy SOM-ów, które winny być sprawdzone przez komitety członkowskie, prezydia Rad Narodowych uzgodnią z planami pomocy sąsiedzkiej i zatwierdzą je.

Dla pokonania trudności w walce o sprawne i terminowe przeprowadzenie żniw i omłotów organizacje społeczne, a przede wszystkim ZMP i SP, udzielą pomocy w przygotowaniu i przeprowadzeniu prac żniwnych.

Państwo ludowe walczy o zdrowie narodu

Przemówienie radiowe ministra J. Sztachelskiego z okazji „Tygodnia Zdrowia"

WARSZAWA (PAP). Dnia 9 bm. w przeddzień rozpoczęcia „Tygodnia Zdrowia" minister zdrowia — Jerzy Sztachelski wygłosił przez radio przemówienie, w którym przedstawił obecny stan służby zdrowia oraz zadania jej w dziele dalszego podnoszenia poziomu opieki nad zdrowiem człowieka pracy.

„Rozpoczyna się III z kolei organizowany przez PCK „Tydzień Zdrowia" — mówił min. Sztachelski. — Ma on na celu mobilizację społeczeństwa wokół zagadnień zdrowia, bo zdrowie to nie tylko ogromnie istotna, bliska i głęboko wnikająca w życie każdego człowieka sprawa, ale jednocześnie jest to ważne i szerokie zagadnienie społeczne. **W Polsce Ludowej sprawa zdrowia przestała być osobistą sprawą i troską jednostki, lecz stała się sprawą ogólną, państwową, jednym z ważnych elementów naszego rozwoju.** Wielkim nakładem sił i środków, w trosce o człowieka pracy **państwo ludowe likwiduje ubóstwo i prymitywizm służby zdrowia, pozostawione przez okres rządów sanacji".**

2000 MŁODYCH LEKARZY STANIE W BR. DO PRACY

W dalszym ciągu przemówienia min. Sztachelski omówił **dotychczasowy rozwój, obecny stan i perspektywy na przyszłość służby zdrowia.** „Odbywa się wytężona praca, aby dać krajowi dostateczną liczbę kadr fachowych, a przede wszystkim lekarzy. Za miast 5 wydziałów lekarskich, istniejących przed wojną, obecnie pracuje 10.

Po raz pierwszy w bież. roku przystąpi do pracy przeszło 2 tys. młodych lekarzy.

Min. Sztachelski stwierdził, że tempo rozwoju placówek zdrowia nie ma odpowiednika w przeszłości. **„Coroczny wzrost liczby łóżek szpitalnych przekracza ok. 7-krotnie tempo wzrostu w okresie przedwojennym.** Mimo to odczuwa się ciągle brak łóżek, chociaż zmniejszyła się w stosunku do czasów przedwojennych liczba zachorowań. Jest to rezultatem tego, że **szeroko otworzyliśmy drzwi naszych zakładów dla ludzi pracy.**

Kończąc przemówienie min. Sztachelski powiedział:

„Udział społeczeństwa w walce o zdrowie — to jedna z głównych cech socjalistycznej służby zdrowia. Polski Czerwony Krzyż jest tą podstawową, masową organizacją, która ma za zadanie zespalanie służby zdrowia ze społeczeństwem, szkolenie aktywu społecznego służby zdrowia i kierowanie jego pracą, uświadamianie społeczeństwa o wielkim znaczeniu walki o zdrowie.

Walka o zdrowie stanowi jeden z elementów pracy i walki, jaką prowadzi cały naród, pod przewodnictwem klasy robotniczej — walki o pokój i Plan 6-letni".

Pakt atlantycki służy celom agresji a nie obrony

Wiceminister Gromyko przygważdża obłudne oświadczenia przedstawicieli państw zachodnich

MOSKWA (PAP). Jak donosi korespondent agencji TASS, dnia 8 bm. odbyło się w Paryżu po 3-dniowej przerwie, 66 z kolei posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Delegat brytyjski Davies, który przemawiał jako pierwszy, oświadczył, że rząd brytyjski nie zgadza się na włączenie do porządku dziennego sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.

Podobne deklaracje złożyli w imieniu swych rządów Jessup (USA) i Parodi (Francja), podkreślając, że pakt atlantycki ma charakter obronny.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA RADZIECKIEGO

Odpowiadając przedstawicielom trzech mocarstw zachodnich, przedstawiciel ZSRR — **Gromyko stwierdził, że negatywne stanowisko przedstawicieli trzech mocarstw wobec omawianej propozycji ZSRR było przyczyną trudności, z jaką spotkała się konferencja zastępców w ostatnim etapie.**

Niektóre nowe fakty, potwierdzają całkowitą słuszność i aktualność wspomnianej propozycji radzieckiej. W tych dniach — mówił Gromyko — bawił we Francji i następnie udał się do Anglii **generał Bradley. Wszyscy wiedzą, że generał Bradley wzywał do dalszego wyścigu zbrojeń, wzywał Francję do wytwarzania jak największej ilości broni różnego rodzaju.** Wzywał on też do włączenia w skład agresywnego bloku atlantyckiego innych jeszcze państw, np. **Turcji, Grecji i nawet Hiszpanii.** Podobne cele miały **wizyty generałów Collinsa i Vandenberga.**

Jeżeli więc — mówił delegat radziecki — zwrócimy uwagę na oświadczenia czołowych przedstawicieli USA w sprawie paktu atlantyckiego, łatwo zrozumieć, jaki jest sens tych wszystkich podróży przedstawicieli USA do Europy i kroków podejmowanych przez trzy mocarstwa na podstawie paktu atlantyckiego. Łatwo wtedy również zrozumieć stanowisko przedstawicieli trzech mocarstw na naszej konferencji wobec propozycji radzieckiej w sprawie paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.

Rządy mocarstw zachodnich chcą zwołać konferencję ministrów spraw zagranicznych **nie w tym celu, aby powzięła ona konkretne uchwały,** zmierzające do utrwalenia pokoju w Europie i do polepszenia stosunków między czterema mocarstwami, lecz po to, ażeby ograniczyć się na takiej konferencji do ogólnikowych deklaracji, nie mających żadnego znaczenia dla sprawy utrwalenia pokoju.

Po udzieleniu przez rząd radziecki odpowiedzi na noty rządów trzech mocarstw z dnia 31 maja, **konferencja zastępców znalazła się znów w impasie.** Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada nie na rząd radziecki, lecz na rządy trzech mocarstw.

Powstają nowe miasta i osiedla

62000 nowych izb mieszkalnych wybudujemy w bieżącym roku

WARSZAWA (PAP). Nieznanemu nigdy dotychczas w historii naszego kraju rozwojowi wszystkich gałęzi przemysłu towarzyszy stały wzrost tempa budownictwa mieszkaniowego. Obok potężnych obiektów fabrycznych rosnących w całej Polsce, powstają z nie mniejszą od nich szybkością osiedla mieszkaniowe, nowe dzielnice, nowe socjalistyczne miasta z Warszawą, odrodzoną stolicą Polski Ludowej na czele.

W chwili obecnej w pełni trwa najgorętszy okres sezonu budowlanego.

W 543 punktach rozrzuconych po całym kraju, powstają nowe domy, bloki i osiedla. Trwa budowa dwóch nowych wielkich miast w Nowej Hucie i Tychach. W 21 miastach przebudowywane są śródmieścia. W 10 miastach, a m. inn. w Łodzi, Krakowie i Gdańsku przebudowuje się zaniedbane przez kapitalistów dzielnice robotnicze. Powstaje 56 nowych osiedli w istniejących już miastach.

65 spośród realizowanych w bież. roku inwestycji mieszkaniowych to osiedla, dzielnice lub miasta, w których zamieszka więcej niż po 10 000 ludzi.

Ogólnie w bież. roku powstanie według planu 62 000 nowych izb o łącznej kubaturze 13 mil. m. sześc.

Nowe mieszkania i osiedla w odróżnieniu do nędznych dzielnic robotniczych, z czasów kapitalizmu — budowane są nie z myślą o zysku, lecz z myślą o przyszłych mieszkańcach — o polskich robotnikach.

W roku bież. oddane zostaną do użytku w nowych zespołach mieszkaniowych 52 przedszkola, 28 żłóbków, 37 ośrodków zdrowia, ponad 500 sklepów detalicznych różnych branż, 22 pralnie dzielnicowe itd. itd.

82 proc. wszystkich mieszkań to lokale posiadające od 2 do 4 izb, a więc przeznaczone dla rodzin składających się z kilku osób. Wszystkie budowane mieszkania są skanalizowane i zelektryfikowane, ogromna większość z nich otrzyma także instalacje gazową.

Inaczej budowało się w okresie kapitalizmu. W Łodzi w roku 1936 — 100 proc. robotników zajmowało lokale jednoizbowe, w przeważającej większości wypadków nie skanalizowane. Duży procent proletariatu zamieszkiwał w suterynach, a nawet w piwnicach.

Obecnie polskie prawo budowlane zabrania w ogóle budować budynki posiadające suteryny mieszkalne. W nowonowstających miastach, osiedlach i dzielnicach nie będzie ani jednego ciemnego podwórka, ani jednego poddasza, ani jednej wilgotnej suteryny.

„Musimy przeszkodzić amerykańskim zbrodniarzom wojennym w rozpętaniu nowej wojny"

(Z przemówienia chłopki z Ruskich Piasków, ob. Baranowskiej na Plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

WARSZAWA (PAP). Chłopka z Ruskich Piasków, woj. lubelskiego, ob. Baranowska poinformowała zebranych na plenum PKOP o przebiegu Plebiscytu w gminie Mielesz, gdzie mieszka i czynnie pracuje w ruchu pokoju.

„W naszej gminie Mielesz — powiedziała Baranowska — było 6.600 uprawnionych do głosowania. My agitatorzy pokoju tak podzieliliśmy pomiędzy siebie pracę, żeby pomówić z każdym, mającym prawo głosować, i uświadomić go. Wynik był taki, że 17 maja prawie wszyscy mieszkańcy naszych wsi podpisali karty plebiscytowe. Nie przynieśli tylko kart mieszkańcy jednej wioski. Pomówiłam z moimi kobietami, które należą do naszego koła gospodyń wiejskich — jak mamy pracować, ażeby uaktywnić ludność tej wioski. Bo przecież mieszkają tam chłopi, którzy czując opiekę naszej gminnej spółdzielni przywożą do niej swoje produkty rolne, chłopi, którzy wykonują plany kontraktacji.

Postanowiłyśmy tam pójść. Rozdzieliliśmy wszystkim karty plebiscytowe, ale nie przeprowadziliśmy pracy uświadamiającej. Nazajutrz zwrócili karty nie podpisane. Gdyśmy wzięli te karty i poszli do chłopów okazało się, że oni nie wiedzieli co karty oznaczają.

Gdy zaczęliśmy mówić z mieszkańcami tej wioski i objaśniać im znaczenie Plebiscytu i treść Apelu Światowej Rady Pokoju od razu znaleźliśmy wspólny język. Dużo było takich, którzy wstydzili się, że odnieśli niepodpisane karty. Byli i tacy, którzy odmówili podpisania karty. Ale jak się z takim człowiekiem pomówiło, to widać było, że to nie jest nasz wróg klasowy, że to jest człowiek nieuświadomiony. Przecież on jest z nami: wykonuje plany kontraktacji, pracuje dla Polski Ludowej. Naszym obowiązkiem jest takich ludzi uświadomić. Byli jednak i wrogowie. Oni to właśnie starali się pociągnąć za sobą ludzi nieuświadomionych i kobiety, ale nie udało im się. My powinniśmy postawić przed sobą za cel uświadomić wszystkich nieuświadomionych".

Jeżeli nasze dzieci dziś są w szkołach, jeżeli mamy wszędzie dostęp, jeżeli budujemy się taką piękną Warszawę, to dlatego, że budujemy ją wszyscy razem: robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca. Budują chłopi poprzez dostawę zboża, poprzez wykonanie kontraktacji".

Kończąc przemówienie, Baranowska stwierdza:

„W każdej wiosce musimy uświadamiać mężczyzn i kobiety, że podpisanie karty Plebiscytu to nie wszystko, że musimy wszyscy swoją pracą jeszcze bardziej wzmocnić siły pokoju.

Musimy nasze dzieci, nasze otoczenie i wzajemnie samych siebie uświadamiać, ażeby przeszkodzić amerykańskim zbrodniarzom wojennym w rozpętaniu nowej wojny".

Ludność Warszawy przesyła gorące pozdrowienia walczącej Korei

(DOKOŃCZENIE ZE Str. 1)

„Naród koreański nie płacze — mówi Krzywdzianka — **pracuje i walczy, aż do zwycięstwa. Taki naród jest niezwyciężony".**

List bohaterskich żołnierzy koreańskich do Prezydenta RP

Mówczyni rozwija czerwony sztandar, na którym widnieją złote litery. To list do Prezydenta Polski — Bolesława Bieruta od walecznych żołnierzy z dalekiej Korei. W skupieniu słuchają mieszkańcy stolicy tłumaczenia tekstu listu:

„W sprawiedliwej wojnie przeciwko najeźdźcom amerykańskim o zjednoczenie, wolność i niezależność swej Ojczyzny, naród koreański i jego dzieci — koreańska armia ludowa — śmiało kroczą naprzód ku ostatecznemu zwycięstwu, osiągając wspaniałe sukcesy bojowe.

Walka naszego narodu ze wspólnym wrogiem wszystkich pokój miłujących narodów — amerykańskim najeźdźcą — spotyka się z przejawami serdecznej sympatii narodów wielkiego kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i ogólnoświatowego obozu bojowników o pokój, demokrację i socjalizm.

Szanowny Towarzyszu!

Naród koreański zachowuje wdzięczną pamięć o braterskim narodzie polskim i o Was — jego przywódcy — za przejawy solidarności z jakimi spotykaliśmy się od samego początku naszej wojny wyzwoleńczej.

Jeszcze raz dziękujemy Wam za przysłanie nam 82 wagonów cennych i niezwykle potrzebnych rzeczy dla wdów i sierot po naszych poległych towarzyszach broni — jakie pod waszym kierownictwem zebrał dla nas naród polski.

Podarki od narodów braterskich krajów wzmacniają naszą wiarę w zwycięstwo. Jednocześnie rośnie nasze zdecydowanie, aby z jeszcze większą odwagą, bohaterstwem i ofiarnością patriotyczną niszczyć najeźdźców amerykańskich.

Witając przybyłą do Korei delegację polską, prosimy ją, aby przekazała narodowi polskiemu, kroczącemu po drodze do socjalizmu, nasz rewolucyjny uścisk dłoni, nasze serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów.

Wam osobiście, Drogi Towarzyszu, życzymy długich lat zdrowia i owocnej pracy dla dobra i rozkwitu Republiki Polskiej, dla szczęścia narodu polskiego".

Koreańskie sztandary dla polskich organizacji

Zrywają się gorące, długo trwałe oklaski. Słuchacze są głęboko wzruszeni.

Za chwilę przewodniczący delegacji Czerwiński wręcza sztandary — dary z Korei. Delegacja CRZZ z wiceprzewodniczącym A. Buzakim na czele odbiera sztandar — dar związkowców Korei, delegacja ZMP z sekretarzem ZG ZMP Nowocieniem na czele otrzymuje sztandar haftowany przez młodzież koreańską. Sztandar od kobiet Korei odbiera delegacja Ligi Kobiet z posłanką Jaszczukową na czele. Sztandary są czerwone. Czerwień to żywa, gorąca jak braterskie uczucia obu narodów — koreańskiego i polskiego.

Gorące pozdrowienia dla narodu koreańskiego

Wśród ogromnego entuzjazmu zebrani postanawiają wystosować do bohaterskiego wodza narodu koreańskiego Kim Ir-sena list następującej treści:

„Ludność Warszawy — stolicy Polski Ludowej, miasta bestialsko zniszczonego przez hitlerowskich zbirów, poprzedników amerykańskich agresorów, a dziś odbudowującego się z ruin i zgliszcz przesyła najserdeczniejsze pozdrowienia dla narodu koreańskiego oraz wyrazy pełnej solidarności z jego bohaterską walką.

Mieszkańcy Warszawy, zebrani na wielkim zgromadzeniu sprawozdawczym delegacji polskiej, która powróciła do Polski po kilkutygodniowym pobycie w waszej walczącej Ojczyźnie, dowiedzieli się z ust naocznych świadków o potwornych zbrodniach amerykańskich interwentów, którzy pustoszą wasz piękny kraj i mordują jego ludność cywilną, ale nie mogą złamać bohaterskiego oporu koreańskich patriotów, walczących o świętą sprawę wolności i niepodległości swego narodu.

Sprawozdanie naszej delegacji umacnia w nas wolę walki o pokój, potęguje naszą nienawiść do amerykańskich zbrodniarzy imperialistycznych, do podpalaczy spokojnych miast i wsi, do morderców kobiet i dzieci, pogłębia nasze uczucia solidarności z wszystkimi narodami świata, walczącymi o pokój i wolność. Naród polski, który sam przeżył gehennę wojny i okupacji faszystowskiej, wyraża swój najgłębszy podziw dla bohaterskiej walki koreańskiej armii ludowej i ochotników chińskich, dla wspaniałego wysiłku nieustraszonych robotników i chłopów koreańskich, pracujących pod nalotami amerykańskich bandytów powietrznych, dla kobiet koreańskich, walczących w szeregach armii regularnej i sławnych oddziałach partyzanckich, dla całego nieugiętego narodu koreańskiego.

Poprzez tysiące kilometrów, które nas dzielą wyciągamy bratnie dłonie do ludu koreańskiego. Łączy nas wspólne umiłowanie wolności, wspólna walka o pokój wraz z całym światowym obozem pokoju, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki, wspólna nienawiść do amerykańskich miliarderów, którzy w pogoni za zyskiem, w dążeniu do ujarzmienia wolnych narodów, chcieliby świat cały zalać krwią i pożogą.

Przesyłając braterskie, najgorętsze pozdrowienia narodowi koreańskiemu, mieszkańcy Warszawy wyrażają swe najgłębsze przekonanie, że wasza słuszna i sprawiedliwa walka, ciesząca się poparciem całej postępowej ludzkości, zakończy się całkowitą klęską agresorów i Waszym zasłużonym zwycięstwem."

* * *

Pieśnią walczącego proletariatu Międzynarodówką kończy swój wiec lud stolicy.

Nowy numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!"

Artykuł wstępny bieżącego 23 (135) numeru czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową"!, który ukazał się w Bukareszcie, zatytułowany jest „Praca w związkach zawodowych — obowiązkiem komunistów".

W numerze znajdujemy wiadomości z Niemiec, Węgier, Francji, Holandii, Meksyku i innych krajów **o szerokim ogólnonarodowym ruchu na rzecz paktu pokoju, przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.**

Sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych Czechosłowacji — **J. Kolsky pisze o referendum w sprawie paktu pokoju.**

W związku z zatwierdzeniem przez sąd najwyższy USA wyroku na 11 członków komitetu krajowego Komunistycznej Partii USA, czasopismo zamieszcza artykuł redakcyjny pt. **„Przeciwko haniebnemu wyrokowi na przywódców Komunistycznej Partii USA"!**

W związku ze wzmożeniem się ruchu najszerszych rzesz ludu pracującego przeciwko frankistowskiej polityce głodu, nędzy i przygotowań wojennych, czasopismo zamieszcza artykuł członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Hiszpanii — Antonio Mije pt. **„Klasa robotnicza przewodzi walce narodu hiszpańskiego przeciwko faszyzmowi".**

O rozwijającej się walce **chłopstwa pracującego Jugosławii przeciwko faszystowskiej klice Tito - Rankovicza** pisze na łamach czasopisma R. Gołubowicz, wykazując na licznych przykładach, że jugosłowiańska klika faszystowska niszczy gospodarkę rolną i że doprowadziła ona chłopstwo pracujące do głodu i rozpaczy.

Wiele materiałów poświęca czasopismo **wzrostowi sił obozu demokracji.** W artykule pt. **„Sukcesy gospodarcze Niemieckiej Republiki Demokratycznej"** członek KC SED — Bruno Leuschner stwierdza, że masy pracujące NRD osiągnęły poważne sukcesy w utrwaleniu swej gospodarki narodowej.

Czasopismo zamieszcza streszczenie referatu członka Biura Politycznego KC Węgierskiej Partii Pracujących — **Istvana Kowacsa,** wygłoszonego na plenum na temat **„O niektórych zagadnieniach pracy z kadrami w Węgierskiej Partii Pracujących".** — Ponadto czasopismo publikuje artykuł sekretarza walijskiego komitetu okręgowego Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii — **Coxa pt. „Górnicy angielscy",** komentarze polityczne Jana Marka, kronikę partyjną i inne informacje.

Przekazanie nagród stalinowskich filmowcom czechosłowackim

PRAGA (PAP). W ambasadzie radzieckiej w Pradze odbyła się uroczystość przekazania filmowcom czechosłowackim — **reżyserowi V. Vickowi i kompozytorowi J. Kaprovi** nagród stalinowskich przyznanych im za współpracę przy nakręcaniu kolorowego filmu radzieckiego pt. **„Nowa Czechosłowacja".**

Narody żądają zawarcia paktu pokoju

Kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju zatacza coraz szersze kręgi.

W CZECHOSŁOWACJI do dnia 7 czerwca Apel Pokoju podpisało już ponad 5 mil. 270 tys. osób.

WE WŁOSZECH w ciągu kilku zaledwie dni zebrano już ponad półtora miliona podpisów.

W HOLANDII — Apel Pokoju podpisało do dnia 7 czerwca blisko 150 tys. osób.

W URUGWAJU zebrano dotychczas ponad 60 tys. podpisów.

Wzmaga się również akcja podpisowa **w Palestynie, Trasjordanii** i wielu innych krajach.

Izba reprezentantów USA zatwierdziła projekt ustawy o obowiązku służby wojskowej

WASZYNGTON (PAP) Izba reprezentantów USA zatwierdziła 339 głosami przeciwko 41, uchwalony przez senat projekt ustawy o obowiązku służby wojskowej w Stanach Zjednoczonych. Stan liczebny amerykańskich sił zbrojnych zostaje w myśl ustawy podwyższony z 3,5 miliona do 5 milionów żołnierzy i oficerów. Ustawa wprowadza 2-letnią obowiązkową służbę wojskową.

Ustawa wejdzie w życie z chwilą jej podpisania przez prezydenta Trumana.

Pierwsza w historii narodu...

Baza rośnie w walce...

BAZA rośnie. Od Odry-Portu na teren budowy toczą się nieprzerwanym strumieniem towarowe wagony. Ponad 40 mil. kg materiałów budowlanych pochłonęła od marca br. ziemia warszowska, rękami robotników zamieniana w port dalekomorskiego rybołówstwa.

Baza rośnie. Rośnie obiekt przemysłowy nieznany w historii burżuazyjnej Polski, obiekt przemysłowy na budowę którego może poważyć się jedynie naród, posiadający w swych rękach i przemysł i transport, a przede wszystkim władzę.

Rybołówstwo dalekomorskie i przetwórstwo rybne w czasach Polski kapitalistyczno - obszarniczej było domeną Holendrów, jeśli chodzi o połowy; Szwedów i Anglików — jeśli chodzi o przetwórstwo. My zaś, Polacy, polscy szyprowie, nie znaliśmy ani rybołówstwa dalekomorskiego, ani nie znaliśmy również budownictwa morskiego.

I dlatego nie dziwimy się, że świnoujska baza rybołówstwa dalekomorskiego powstaje w trudzie, powstaje w walce nowego ze starym. Dziś w ogromnej chłodni, instaluje się urządzenia chłodnicze. Dziś, pogłębiarki PRC wgryzły się na kilkaset metrów w głąb warszowskich łęgów uwalniając z ramion betonowych nabrzeży ciężar milionów metrów sześciennych ziemi i mułu. Dziś wystrzeliły w górę stalowe konstrukcje hali wyładunkowej, a tory kolejowe niczym stalowa siatka pokryły zielone łąki i żółte warszowskie płaski.

II.

BYŁO tak:

W połowie kwietnia utknęła budowa hali magazynowej — zabrakło żelaza, zabrakło cementu. Kierownik budowy, tow. Wandersztok oświadczył na naradzie wytwórczej, że wszystko jest w porządku, że nie ma się o co martwić, że to jego sprawa. Na drugą naradę nie przyszedł nikt z kierownictwa. — Nie chcą po prostu z nami gadać — oświadczyli zbrojarze i cieśle z hali D2. I był już moment, że załoga skłonna była opuścić ręce, że zaczęła słabnąć w załodze myśl o konieczności oddania hali w dniu 22 lipca.

Organizacja partyjna dostrzegła błąd kierownictwa, dostrzegła osłabienie bojowego ducha załogi. Pomoc wyższych instancji partyjnych, osobiste rozmowy sekretarza organizacji partyjnej, tow. Osiala z kierownikami, pozwoliły na usunięcie powstałej między kierownictwem, a załoga szczeliny. I zrozumiał tow. Wandersztok, zrozumiał technik Radzikowski i technik Bator, że jeżeli załoga woła: dawajcie materiał, dawajcie sprzęt — to wynika to z tego, że jest to również sprawa załogi, że chodzi o wielką rzecz: o bazę, o dzień 22 lipca, w którym ma ruszyć obiekt przemysłowy sześciolatki. I dziś nie ma dnia, aby technicy Bator i Radzikowski oraz kierownik Wandersztok nie rozmawiali z załogą, z majstrami, aby nie wnikali w każda bolączkę załogi, w każde niedomaganie, które hamuje bohaterską walkę robotników.

W czwartek, ubiegłego tygodnia, na drugiej zmianie, do kierownictwa „zwaliło się" kilka brygad. Sama młodzież, prawie wszyscy ZMP-owcy.

— Dawajcie robotę! — wołał ZMP-owiec Dębogórski.

— Nie będziemy obierały kartofli, chcemy pracować w produkcji — oburzała się młoda dziewczyna, nazwiskiem Jankowska.

A ZMP-owiec Buras krzyczał ponad głowami innych:

— Operatorzy z grupy Motylińskiego niech lepiej dbają o sprzęt, bo betoniarki nawalają.

Dębogórskiego brygada przy transporcie cementu wykonała 258 proc. normy. Buras ze swoimi — 164 proc., a Jankowska i jej dziewczęta, te które jeszcze w środę obierały kartofle, wykonała 185 proc. normy przy transportowaniu materiałów budowlanych. Porwała ich budowa.

A jeśli jednak elektryk z grupy Motylińskiego był pijany na budowie, a jeśli murarzom zamiast gipsu niedbali magazynierzy dostarczają malarski ton, to znaczy, że nie do wszystkich jeszcze dotarła prawda o wielkości budowy, prawda, że murami chłodni, że setkami metrów nabrzeży w Świnoujściu, buduje się socjalizm. Ale dotrze i do nich.

III.

TE wszystkie stare nawyki, obce metody pracy, to wszystko co nie służy budowie, a przeciwnie ją hamuje — umiera. Umiera w walce.

Tak było przecież ze sprawą kierowców, którzy ciężarowymi samochodami jeździli bez ładunku do Szczecina, aby odwiedzić rodzinę. Zdawało im się, że to normalne; tak było przecież na poprzednich budowach.

— Ale tutaj być tego nie może — powiedział do kierowców tow. Osial. — Bo tutaj nie po to stosujemy korabielnikowskie metody oszczędzania, aby w prywatnych rozjazdach topić paliwo... Przecież towarzysze, — mówił sekretarz do kierowców — zrozumcie: niszczycie to, co osiągnęli nasi murarze, nasze ZMP-owskie brygady...

Nie od razu zrozumieli. Trudno było skończyć z takim nawykiem. Rozmowy sekretarza, przekonywanie kierowników, a wreszcie praca administracji — wszystko to ukróciło marnotrawstwo.

A Kołodziejczyk? Kiedy przyszli do niego towarzysze z administracji z prośbą, aby jako dobry, wysoko kwalifikowany murarz zaczął uczyć murarki młodych ZMP-owców i junaków SP — machnął ręką ze złością:

— Żeby mi tam robotę knocili, co? Żeby mnie samemu normy nie dali wyrobić, żeby mi zarobki spadły, co?...

A kiedy przed paru dniami załoga Szczecińskiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Budownictwa Przemysłowego podejmowała na bazie nowe zobowiązania produkcyjne w celu przyśpieszenia budowy, a m. in. murarze zobowiązali się wzorem warszawskiego murarza tow. Słupeckiego szkolić na budowie młodych pomocników — Kołodziejczyk się zastanowił: jak to? wszyscy murarze podejmują zobowiązanie, a on, to co? — obcy, albo wróg? I podpisał.

Praca uświadamiająca, jaką prowadzi podstawowa organizacja partyjna jest niełatwa. Ale jest pracą konieczną i skuteczną. Tylko tą bowiem drogą można uodpornić załogę na oddziaływanie pewnych chuligańskich elementów, które zakradły się na bazę, tylko tą drogą można ubojowić załogę.

W tych dniach rozpoczęto na dawanie przez głośniki meldunków z frontu współzawodnictwa. W tych dniach agitatorzy postanowili zorganizować zespoły głośnego czytania. W tych dniach pierwszy artystyczny zespół na bazie zorganizowany z inicjatywy organizacji partyjnej, zapełni robotnikom nudne godziny po pracy — piosenką i humorem.

Ale to nie wystarcza. Baza rośnie, a wraz z jej wzrostem piętrzą się z dnia na dzień przed załogą nowe nie mniej poważne trudności.

IV.

ZDAWAŁO się wielu kierownikom gospodarczym na bazie, że to wszystko, co się dzieje na prawym brzegu Świny, to taka przechadzka w socjalizm.

Zapomnieli oni o tym, że tu i ówdzie zagnieździł się w kolejnictwie biurokrata, którego rękami wróg wysyła na bazę 40 wagonów materiałów budowlanych w jednym transporcie, po to tylko, aby zdezorganizować odbiór ładunku. Zapomnieli oni, że w Szczecińskim Zjednoczeniu nie wszyscy pracownicy zaopatrzenia widzą wielkość oraz potrzeby bazy i powodują, że są dnie, kiedy na bazie mocno słychać oburzone głosy: — Nie ma materiału, nie ma pomp do odwadniania, robota staje...

A robota, budowa wielkiego obiektu sześciolatki ustać nie może ani na chwilę. Dlatego też walka z samouspokojeniem, walka o likwidację wszystkiego, co stare i obce socjalistycznej budowie i ludziom, stającym się ludźmi socjalistycznego ustroju — musi być prowadzona nieustępliwie, codziennie i do końca. Bo baza rybołówstwa dalekomorskiego jest nowa w historii naszego narodu budową. Ludzie, którzy ją tworzą, nie mogą uznawać starych metod gospodarowania i starych metod wychowania.

K. BŁAHIJ

Konkurs - ankieta
Głosu Szczecińskiego i Koszalińskiego

»Jak czytamy naszą gazetę«

POD TĄ NAZWĄ rozpoczęliśmy 28.IV. br. kampanię w sprawie organizowania kółek czytelniczych dla zespołowego, głośnego czytania gazet, tej ważnej i podstawowej formy polityczno - masowej pracy zarówno wśród członków naszej partii, jak i szerokich rzesz bezpartyjnych. Nasz konkurs - ankieta spotkał się z uznaniem i poparciem czytelników. Wypowiedzi na temat zespołowego czytania gazet, a również na temat pracy naszej redakcji na temat oddziaływania naszej gazety oraz życzeń i postulatów czytelników, otrzymaliśmy bardzo wiele. Większość z nich zamieściliśmy w naszym piśmie, poczynając od dnia 3 maja, rozpoczęcia Dni Oświaty, Książki i Prasy, aż do pierwszych dni czerwca. Były to wypowiedzi naszych czytelników i korespondentów z terenu całego województwa szczecińskiego i koszalińskiego, pochodzące z najrozmaitszych środowisk i warstw społecznych. Wszystkie wypowiedzi były cenne i wartościowe. Wszystkie zawierały bogatą i ważną dla gazety treść i pomogły one gazecie w coraz lepszym spełnianiu swej roli organizatora i kolektywnego propagandzisty, oręża naszej partii w walce o pokój i socjalizm.

Znajdujemy wśród nich wypowiedzi: **Kazimierza Głąba** — agitatora partyjnego Warsztatów TOR w Szczecinie, **Adama Kisiela** — przewodniczącego RZS w Wołczowie, **Władysławy Klatki** — sekr. ZSCh w Gryficach, **Marty Leśnej** — prasowaczki ze Spółdz. im. „22 Lipca", **Józefa Pelkniewskiego** ze Stepnicy, **Marii Jaciuk** — maszyniarki ze Spółdz. im. „22 Lipca", **Jana Paluszkiewicza** — organizatora grupy partyjnej Warsztatów TOR w Szczecinie, **Jana Trzeciaka** z Huty „Szczecin", **Stanisława Binka** z PGR Krąpiel, **Mariana Dobosza** z Choszczna, **Stanisława Wnęka** — przew. Rady Zakładowej w Warsztatach TOR w Szczecinie, **Kazimierza Łaby** z 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej w Świnoujściu, **Bronisława Śmiguły** z węzła kolejowego Stargard, **St. Burzyńskiego** z zespołu Nr. 6 ZBM w Świnoujściu, **M. Molinkiewicza** z zespołu PZZ Stargard, **Bol. Sikorzyńskiego** — brygadzisty „Metalosprzętu", **Piotra Kołodziejczyka** — małorolnego chłopa z gromady Zieleniewo, woj. koszalińskie, **Mariana Sałamaja** — tokarza Huty „Szczecin", **Zdzisława Lewandowskiego** — brygadzisty PGR Gardno, pow. Gryfino, **Bolesława Poziomskiego** — stolarza maszynowego ZBM, **Stanisława Wolskiego** ze spółdzielni produkcyjnej „Nowe Życie" w Gogolewie, **Franciszka Raczyńskiego** — mistrza oddziału energetycznego Huty „Szczecin", **Kaz. Owsianego** — kier. wydz. polit. POM w Bani, **Bolesława Samokiewicza** — robotnika zespołu II ZBM, **Stanisława Górskiego** z ZBM w Stargardzie, **Stanisława Michalskiego** — agitatora partyjnego TOR, przodownika pracy, **Bronisława Kopickiego** — szypra ZMP-owskiego kutra Ust. 56, **Andrzeja Stąpały** z „Metalosprzetu", **Stefana Kuryłowicza** ze Stoczni Szczecińskiej, **Zbigniewa Malanowskiego** z Polskiej Żeglugi Morskiej, **Wacława Kubiaka** z PKP, **Stanisława Górskiego** — ucznia Szkoły Zawodowej w Stargardzie, **J. Zimmera** — ucznia Liceum dla Pracujących w Myśliborzu, **Józefa Oleśkiewicza** — pracownika leśnego z Reska, **Stefana Raińskiego** z Połczyna - Zdroju, **Władysława Radziejewskiego** z Kapitanatu Portu w Szczecinie, **Mariana Budycha** z GS Wiekowo, pow. Sławno, **Piotra Trościanko** z ZBM Szczecin, **Władysława Barczaka** — kowala PGR Natolewiec i wielu innych.

Konkurs nasz dobiega końca. W najbliższych numerach naszego pisma zamieścimy ocenę i podsumowanie jego przebiegu, zaś **w niedzielę, dnia 17 bm. zorganizujemy spotkanie z czytelnikami**, którzy brali udział w konkursie oraz wszystkimi, którzy zechcą zapoznać się bliżej z pracą naszej gazety i podzielić się z nami swoimi uwagami i spostrzeżeniami. Na tymże spotkaniu zostaną wręczone cenne nagrody za wyróżnione i najciekawsze wypowiedzi uczestnikom konkursu.

A więc — w niedzielę, dn. 17.VI. br. spotykamy się wszyscy dla omówienia naszego konkursu - ankiety pt. „JAK CZYTAMY NASZĄ GAZETĘ".

(f)

Zebrania i konferencje wyborcze
w gminach i miasteczkach
przebiegają pod znakiem twórczej krytyki i samokrytyki

W ostatniej dekadzie maja na terenie naszego województwa rozpoczęły się wybory do Komitetów Gminnych naszej partii. Również w szeregu miasteczek przebiegają obecnie konferencje wyborcze. Akcja ta jest następnym — po wyborach do władz partyjnych organizacji gromadzkich i zakładowych — etapem kampanii sprawozdawczo-wyborczej naszej partii.

Podczas wyborów, przebiegających w atmosferze twórczej krytyki i samokrytyki, dokonywana jest ocena dotychczasowych osiągnięć naszych Komitetów Gminnych w dziele mobilizacji mas chłopskich do wykonywania zadań postawionych przez partię i rząd. Jednocześnie na zebraniach wyborczych są poddawane ostrej krytyce błędy, popełnione na poszczególnych odcinkach pracy politycznej i partyjno-organizacyjnej.

W dużym stopniu uwaga uczestników zebrań jest ześrodkowana na uchwale Biura Politycznego Komitetu Centralnego w sprawie łamania linii partii w organizacji gryfickiej. Występujący w dyskusji w tej sprawie zgodnie podkreślają konieczność wykorzenienia do tychczasowego złego stylu pracy, polegającego na osłabieniu działalności polityczno-wyjaśniającej oraz zdecydowanej walki z wypadkami naruszania rewolucyjnej praworządności.

Na zebraniach wyborczych szczególnie ważne miejsce w dyskusji zajęła sprawa jeszcze pełniejszego zagospodarowania Ziem Odzyskanych i ich gospodarczego umocnienia. Nie mniej silnie było podkreślane to zagadnienie i na konferencjach wyborczych w miasteczkach naszego województwa.

Na ogół kampania sprawozdawczo - odbiorcza przebiega sprawnie, trzeba już jednak zasygnalizować pewne niedociągnięcia celem nie dopuszczenia do nich w toku dalszej kampanii.

Niektóre komitety powiatowe jeszcze zbyt słabo kierują całością kampanii i nie wszędzie jeszcze w dostatecznym stopniu pomagają w przygotowaniu zebrań w poszczególnych gminach i miasteczkach, w wyniku czego frekwencja na zebraniach, która przeciętnie osiąga około 80 proc. w niektórych gminach, jak Bierzwnik, Krzęcin, Barnimo i w miasteczku Drawno, była stosunkowo nikła.

W niektórych wypadkach również skład nowowybranych władz nie uwzględnia w pełni potrzeb i zadań odnośnej instancji partyjnej. I tak np. w gminie Moryń, pow. Dębno, nie wybrano do Komitetu Gminnego sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, co rzecz jasna może utrudnić skuteczne zacieśnienie więzi Komitetu Gminnego z masami partyjnymi.

Według dotychczasowych danych wybory odbyły się już w 30 gminach i miasteczkach. Trzeba, aby nasz aktyw partyjny, przeprowadzając tę poważną akcję polityczno - organizacyjną dopilnował, by wybory, które mają się jeszcze odbyć w stu niemal gminach i miasteczkach naszego województwa, były wolne od zasygnalizowanych błędów.

Dlaczego stracono dziesiątki ton śledzi?
MIR i „Bellona" zaniedbują rybołówstwo kutrowe w Świnoujściu

Piękny wynik połowów osiągnęły kutry Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego „Bellona". W przeciągu nie całego tygodnia pierwszej dekady miesiąca marca złowiono na wodach Zatoki Pomorskiej, ściślej: pod samym Świnoujściem około 100 ton śledzia.

Udział w tych połowach wzięło osiem kutrów rybackich — Z ogólnej masy złowionych ryb 33 proc. wyłowił kuter Swi 6, którego załoga pierwsza odkryła ławicę śledzi.

Po kilku dniach śledzie znikneły albo zapewne przeniosły się na inny teren. Piękne pole do popisu otworzyło się więc przed kutrem doświadczalnym MIR-u, który niestety zbyt późno jednak zjawił się w Świnoujściu, mianowicie w okresie, gdy nasilenie połowów spadło już prawie do minimum.

Przedstawiciele Morskiego Instytutu Rybackiego swego czasu odbył konferencję z rybakami w Świnoujściu Uzgodniono na niej, że kuter doświadczalny powinien patrolować na wodach Zatoki Pomorskiej już w połowie marca. Jednokowoż nie uczynił tego i ławice odkrył — zbyt późno — kuter rybacki Swi 6.

Stracono przez to dziesiątki ton tej poszukiwanej i mającej duży popyt na naszym rynku ryby.

Zachodzi pytanie, dlaczego zaniedbuje się maksymalne wykorzystanie możliwości łowiska? Dlaczego instytucja powołana do badania łowisk nie stoi na wysokości swego zadania? I dalej: zadaniem rybaka jest łowić ryby, należy mu jednak w tym pomagać. — Tymczasem również Zarząd Spółdzielni „Bellona", przez swą krótkowzroczność dopuścił do tego, że rybacy złowili tylko trzecią część tego, co powinni i mogliby złowić.

Przede wszystkim ławicę zignorował tabor kutrowy z Kołobrzegu i uparcie nie odpowiadał na wezwanie załogi jednego z kutrów, który odkrył śledzie na wodach Zatoki Pomorskiej.

Dopiero gdy odłów tego kutra dał ponad 800 kg jednego dnia, kutry spółdzielni „Bellona" zaczęły pojedyńczo przybywać z Kołobrzegu na tereny obfitujące w śledzie, podczas gdy każdy rybak wie, że gdy ukaże się ławica, to każda godzina, niemal każda minuta jest droga i niewykorzystanie jej daje duże straty. Poza tym kutry posiadały tylko po dwie lub trzy sieci, a gdy podarły się, rybacy zmuszeni byli przerwać połowy, wracać do portu i oczekiwać na naprawę sieci.

Przez cały ten czas w Świnoujściu nie zjawił się nikt z Zarządu Spółdzielni, aby czuwać nad organizacją tych niespodziewanych połowów.

Rybacy są tym zgorszeni. Spodziewali się od Zarządu wielkiej Spółdzielni „Bellona" lepszej opieki, niż mieli w poprzednim roku, będąc członkami niedużej Spółdzielni „Mewa".

Rybacy zapytują, dlaczego kutry Swi 12 i Swi 13 nie otrzymały na czas odpowiedniej ilości sieci, co spowodowało, że wiele tysięcy kilogramów śledzia przeszło mimo nosa. Przecież w Spółdzielni nie brak sieci, a głównym powodem nie dostarczenia ich była wadliwa organizacja.

Zarząd Spółdzielni musi zwrócić uwagę na te niedociągnięcia. — Musi więcej żyć zagadnieniami związanymi z pracą rybaków. Powinien, jak kapitan statku na mostku, widzieć co wokół się dzieje. Musi reagować natychmiast na potrzeby rybaka — spółdzielcy.

Bywa, że niektórzy pytają: dlaczego rybacy w Świnoujściu przechodzą do innych zawodów? Dlaczego rybacy — spółdzielcy przechodzą do innych przedsiębiorstw?

Odpowiedź jest krótka: rybakiem nikt się należycie nie opiekuje, rybak często nie ma na czym pracować.

Świnoujście miało stać się w roku bieżącym poważnym ośrodkiem rybołówstwa kutrowego, a tymczasem rybołówstwo na wodach świnoujskich na razie zanika.

Obecnie brak taboru, ale za rok może zabraknie rybaków. Zarząd Spółdzielni „Bellona" w Dziwnowie powinien wreszcie otoczyć Świnoujście lepszą opieką. Powinien organizować narady wytwórcze, których od października roku ubiegłego do chwili obecnej bodajże nie było. Wtedy praca rybaków dawać zacznie spodziewane rezultaty i Świnoujście stanie się ośrodkiem rybołówstwa kutrowego w całym tego słowa znaczeniu.

STEFAN PROCHASKA
Świnoujście

Nasi KORESPONDENCI piszą:

Nowy układ zbiorowy — bodźcem do walki o większą wydajność pracy w PGR Słotnica.

W zespole Słotnica odbyło się ostatnio ogólne zebranie robotników w związku z wprowadzeniem nowego układu zbiorowego pracy. Układ ten został przyjęty przez wszystkich pracowników z dużym zadowoleniem.

Przodownicy pracy, J. Cichoń, J. Szarleja, Janina Rodzik, F. Chmielewski i inni po zapoznaniu się z układem, stwierdzili, że przyczyni się on do polepszenia warunków bytowych robotników i podniesienia wydajności pracy.

Obecnie w PGR Słotnica czyni się już ostatnie przygotowania do rozpoczęcia sianokosów.

J. ZABOROWSKI
Słotnica

Obietnice GRN nie uchronią budynku Domu Kultury w Golczewie od ruiny

W Golczewie, pow. Kamień-Pomorski jest Dom Kultury. Są w nim dwie duże sale, w których można by założyć stałe kino i dobrą świetlicę. Poza tym jest pomieszczenie na bibliotekę. Mieszkańcy nie mogą jednak z niego korzystać, gdyż dom ten od trzech lat czeka na remont.

W ubiegłym roku na uroczystej sesji Gminnej Rady Narodowej w Golczewie mówiono o przyznaniu kredytów w wysokości 3 milionów zł. (w starej walucie) na remont Domu Kultury. Pracownicy GRN robili już nawet kosztorysy i plany... i nic. Minął rok, mija drugi, a Dom Kultury zaczyna się walić. Dach jest już zupełnie popsuty.

Kiedy więc GRN w Golczewie wyremontuje Dom Kultury i da mieszkańcom Golczewa placówkę pracy oświatowo-kulturalną? Niewątpliwie, gdyby zabrano się do tej sprawy, to mieszkańcy znacznie pomogliby w remoncie.

St. Kolasiński — Golczewo

Kobiety z RZS „Przełom" czekają, kiedy Gminna Rada Narodowa pomoże im zorganizować żłóbek dla dzieci.

Kobiety — członkinie Koła Gospodyń w naszej spółdzielni produkcyjnej „Przełom" w grom. Rów (pow. myśliborski) zrozumiały, że przez wczesne opielenie buraków cukrowych przyczynią się do zwiększenia wydajności z ha. Postanowiły więc stanąć wszystkie razem do roboty. W ciągu tylko jednego dnia opieliły 5 ha buraków cukrowych. Obecnie czekają aż buraki trochę podrosną i zabiorą się znów do przerywki. Kobiety nasze wycięły również wszystkie osty w zbożu.

Jeżeli chodzi o sianokosy, to nasze kobiety zapewniły, że staną razem z mężczyznami do pracy, by jak najszybciej zebrać treściwe i suche siano z łąk.

Mamy jednak poważną bolączkę. Nie ma w naszej gromadzie żłóbka co bardzo utrudnia pracę kobiet w polu. Zwracaliśmy się już do GRN w Golanicy, żeby nam pomogła zorganizować żłóbek. Do tego czasu jednak GRN jakoś nie udziela nam żadnej pomocy.

W. CZARNOTA
RZS „Przełom, grom. Rów.

Trzeba zatroszczyć się o sprawne zaopatrzenie Gminnej Spółdzielni w Kołbaskowie.

Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Kołbaskowie zaopatrywana jest w towary przez PZGS w Gryfinie.

Z tym zaopatrzeniem nie wszystko jest w porządku. Przez dłuższy okres czasu, prócz oleju jadalnego, nie było w Kołbaskowie żadnego innego tłuszczu. Masło lub margarynę dowozi się od przypadku do przypadku. Chleb dostarczany jest dwa razy w tygodniu, szybko więc starzeje się i nie można go spożywać.

Sprawa dobrego zaopatrzenia sklepu GS w Kołbaskowie jest sprawą ważną. W okolicznych PGR-ach pracują zespoły budowlane. Potrzebują one przecież świeżego chleba i tłuszczu. Tak zarząd GS jak i PZGS w Gryfinie muszą skończyć wreszcie z tymi brakami i postarać się o właściwe zaopatrzenie sklepu w Kołbaskowie.

B. K.
Kołbaskowo

5200 litrów mleka
od każdej krowy
da obora PGR w Lipkach

POCZĄTEK dała gazeta — rzekł Bogdan Podgórski, wskazując na pożółkły wycinek. Gdy wyczytałem, że dojarka N. Gołowaczenko w sowchozie Matuszowskim doi od krowy „Mirowaja" 30 litrów dziennie postanowiłem pójść jej śladami. Pomogło mi to wygrać współzawodnictwo z Antonim Kaczorem z PGR w Miechowie z poznańskiego, który wezwał oborowych naszego okręgu do współzawodnictwa.

Istotnie, z tej szlachetnej walki z Kaczorem, Podgórski wyszedł zwycięsko. W swojej oborze w Lipkach osiągnął przeciętną mleczność 4.200 l, Kaczor zaś — 3.850 l.

Podgórski jest synem robotnika z Krasnegostawu. Ukończył zaledwie 5 kl. szkoły powszechnej, przed wojną pracował jako robotnik kanalizacyjny w Krakowie, szereg lat spędził w niewoli, w rolnictwie pracuje od 1945 r. Gdy 14 sierpnia w 1948 roku został brygadzistą w Lipkach, przeciętna mleczność od krowy wynosiła dziennie 5 l.

Podgórski, opracował sobie regulamin dzienny, który ściśle stosował w oborze, przyjął wszystkie metody radzieckiej dojarki Gołowaczenko, o których czytał w gazecie, przestrzegał higieny krów, obory, żłobów i paszy, pilnował, by krowy codziennie korzystały ze spaceru, by miały dość słońca i światła. Gdy w oborze zabrakło soli mineralnych, sam jeździł po „Polkalt" do Krakowa.

— Zarząd Okręgowy PGR w Szczecinie wyznaczył nam wówczas normę 3.000 l. rocznie od krowy. Ponieważ oborowi bali się tej liczby, aby ich zachęcić, zobowiązałem się w Szczecinie dać od każdej krowy 3.500 l., wzywając jednocześnie wszystkich oborowych do współzawodnictwa. W dniu 1 maja 1949 r. na Czyn 1 Majowy podniosłem swe zobowiązanie do 3.800 l. W rezultacie osiągnąłem w roku 1949 4.300 l. od krowy. To było już naprawdę wiele.

Oprócz dwóch pomocników — w oborze w Lipkach pracuje też żona Podgórskiego, Helena. To ona pomagała mu w pielęgnacji krów, w normowaniu pasz, to ona swoim kobiecym, gospodarskim okiem doglądała, by wszystko na czas było zrobione. Dzięki jej to pomocy mógł Podgórski zobowiązać się, dać od każdej krowy 5.000 l., a dla uczczenia Święta Pierwszomajowego — podnieść je do 5.200 l.

W oborze PGR w Lipkach podniosła się nie tylko mleczność, lecz również procent tłuszczu. Przeciętny udój od krowy w pierwszym kwartale wynosił 16.5 l., o zawartości 4,3 proc.. tłuszczu. Z ogólnej liczby 30 dojnych krów 12 daje ponad 20 l. mleka dziennie. krowa „Zalewajka" — 38 l., a „Ścierka" — 42 l. Do rezultatów tych przyczyniły się w dużym stopniu staranne mycie wymion, masaże, dojenie przez wyciskanie, staranne zdajanie. Podgórskiej, która sama doi, dzielnie pomagają w pracy Jan Włodarkiewicz i Osejko.

— Samo dojenie — to jeszcze nie wszystko — mówi Podgórska, ważną jest czystość, która musi być aż przesadna, no i spokój. Nie wolno krów niepokoić, dlatego też muszą one regularnie dostawać paszę, w tych samych stale godzinach musi się odbywać jedzenie. Aby nie drażnić krów, nie używamy wcale zgrzebeł, czyścimy je szczotką i wodą. Dzięki zastosowaniu przez mężа drabin, których tu przedtym przy żłobach nie było, możemy dziś stosować indywidualne żywienie, przestrzegając ustalonych norm. Przedtym to jedna drugiej wyjadały. A normowanie jest rzeczą bardzo ważną — podkreśla z naciskiem Podgórska.

Nie tylko jednak właściwe dojenie i opieka, jaką otaczają Podgórscy oborę w Lipkach, jest źródłem znacznego ich sukcesu. Troska o mleczność zaczyna się znacznie wcześniej: od troskliwego wychowywania cielęcia, i to od chwili, gdy znajduje się jeszcze w łonie matki. — Już w 7 miesiącu, choćby krowa najlepiej się doiła, trzeba ją stopniowo zasuszyć, by płodu nie okradać z pokarmu — mówi Podgórski. — Na trzy tygodnie przed ocieleniem zaczynamy znów intensywne odżywianie krowy, by miała dość siły wydać zdrowe i piękne cielę. Zimnego chowu cieląt jeszcze nie wprowadziliśmy — dodaje — ale już w tym roku w planie inwestycyjnym przewidzieliśmy budowę pomieszczeń dla zimnego wychowu 15 cieląt. Niezawodnie podniesiemy przez to zdrowotność obory, co także wpłynie na podniesienie jej mleczności.

Bogdan Podgórski, który dziś jest zootechnikiem zespołu PGR w Małkocinie, pokazuje wycinki z gazet. Pisał o jego osiągnięciach „Głos Szczeciński", „Expres Warszawski", „Rolnik Polski". To było wtedy, gdy wykonał pierwsze zobowiązania. Przyrzekał wówczas, że na osiągniętych wynikach nie poprzestanie, że ucząc się na doświadczeniach przodujących oborowych i dojarek radzieckich będzie nadal dążył do podniesienia mleczności obory. Słowa dotrzymał. Dziś wiele krów jego chowu daje ponad 30 l. mleka dziennie.

Podgórski ma jednak i zmartwienia. Oto obora w Lipkach nie jest należycie zaopatrzona w wodę, którą trzeba... nosić wiadrami, gdyż pompy są popsute i PGR ich nie naprawia. Z nastaniem upału w pobliskiej sadzawce też wody zabraknie. Zresztą któż to widział poić taką wodą cenne krowy? Czas, by o tym pomyślały dyrekcja zespołu oraz Okręg PGR — Północ.

Podgórski przechowuje wiele wycinków z gazet z artykułami o hodowli bydła. Wiele też czyta o różnych wycieczkach. Jakże by pragnął zobaczyć także inne obory w kraju, porozmawiać z praktykantami — oborowymi, wspólnie podzielić się doświadczeniem, które obok nauki są przecie nieodzowne. — Toć ja się przecież nauczyłem sam od radzieckiej dojarki, przyswoiłem sobie jej metody, korzystałem z jej doświadczeń. Dziś wiem, że jestem na właściwym miejscu.

Zgadzamy się w zupełności. Inaczej jednak sądzi Prezydium PRN w Stargardzie.

W tej chwili wszedł do izby posłaniec i podał pismo.

Tow. Podgórski uważnie je przeczytał. Prezydium PRN w Stargardzie pismem nr 0. Org. 31/V/13/5 z dnia 15 ub. miesiąca wzywa go do przeprowadzenia kontroli wykonania zadań produkcyjnych Wydziału Komunikacyjnego PRN.

— Jakkolwiek mam wiele roboty w zespole, nie lubię się wykręcać od żadnej pracy. Skoro trzeba — pojadę. Ale czy nie słuszniej byłoby, aby wysłano mnie do kontroli prac oborowych, do takiej roboty, którą potrafię zrobić, na której się rozumiem — pyta Podgórski.

Odpowiedź jest jasna. I winna ona być jasna również dla PRN w Stargardzie.

„Przyjeżdżajcie na Ziemie Zachodnie"...
„Sezonowi" stają się „stałymi"
Krzepnie załoga PGR—Winniki

PRZYJECHALI tu wczesną wiosną: z lubelskiego, z rzeszowskiego, kilku aż spod Siedlec, słyszeli, że na Pomorzu Zachodnim brak jest ludzi, że czekają tam olbrzymie obszary ziemi. U nich, zwłaszcza w rzeszowskim, było ludzi aż za dużo. Na kilkuhektarowym gospodarstwie siedziało po kilka osób.

Część odeszła do przemysłu...

— Ale my to już przywykliśmy pracować na roli — mówi Franciszek Buczek. — A na ojcowskim gospodarstwie nie ma co robić. Było nas czterech chłopów w chałupie, jeden z nas poszedł do fabryki, ja pojechałem „na zachód". A „na zachodzie", to znaczy na Ziemiach Odzyskanych, w woj. szczecińskim Franciszek Buczek i wielu innych znalazło pracę i dogodne warunki życiowe w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

W lutym Eidysówna z woj. warszawskiego skończyła liceum praktyków - specjalistów. Kiedy ją spytano o wybór miejsca pracy, powiedziała, że chce jechać na Ziemie Odzyskane. Dlaczego? — Tak jak wielu innych, pociągały ją te nieznane tereny, chciała zobaczyć jak tu żyją ludzie.

I razem z innymi przyjechała do nas.

Gdy przyszli do PGR Winniki, była wiosna. Olbrzymi, kilkusethektarowy szmat ziemi czekał na siew. A ludzi było niewiele. W kilka dni potem odbyło się zebranie. Sekretarz Komitetu Zespołowego z Węgorzyna mówił, że właśnie na nich, robotników sezonowych, liczą przede wszystkim w wiosennym siewie, od ich pracy, zrozumienia będzie zależało czy wszystko w oznaczonym terminie się obsieje, czy ten kawałek Ziem Odzyskanych będzie należycie zagospodarowany.

W zespole najbardziej obawiano się o gospodarstwo Winniki. **„Ludzie tam nowi, nie dadzą chyba sobie rady".** A w Winnikach szła robota. Buczek przy bronowaniu wyrabiał po 140 proc. normy, młodziutki Leśniak, cały pokryty potasem schodził z pola dopiero wtedy, gdy wyrobił 130 proc. normy. Już pierwsze dni siewu wykazały, że obawy dyrekcji zespołu były niesłuszne. W Winnikach mimo, że było tam najmniej ludzi, robota po prostu paliła się. „Sezonowi" zrozumieli...

Przed świetlicą, w miejscu, gdzie do niedawna jeszcze leżała kupa gruzów, urządzono miły, przytulny ogródek. Urządzono trawniki, pośrodku widnieje godło ZMP i biały orzeł. To wszystko jest również dziełem robotników sezonowych.

— Przecież nie będziemy odpoczywać po pracy na śmietniku — mówi Leśniak. — Tu musi być też porządek, tak jak we własnym domu.

Wieczorem zbierają się w „swoim" ogródku. Traktorzysta Sponar gra na akordeonie, wszyscy śpiewają. Daleko po polach leci głos piosenek... o Wiśle, co dołem płynie... o moście Górnośląskim... o Odrze.

Buczek i Leśniak wysłali już listy do swoich krewnych w rzeszowskim, napisali w nich, aby przyjeżdżali również do PGR-ów „na zachód".

— Niech przyjeżdżają — mówią oni — tu ludzi trzeba jak najwięcej. Ziemia czeka na ich pracę, w tym roku zakończyliśmy siew jako drugie gospodarstwo w zespole, na drugi rok przecież nasze gospodarstwo musi „stać" jeszcze lepiej.

Jest jeszcze wiele braków w życiu gospodarstwa Winniki. Oto na przykład stołówka dla sezonowych. Idzie lato, a na obiady ciągle te same potrawy, nie ma warzyw, czasami brak mięsa. Nie ma też światła, podczas gdy zaledwie o 100 metrów dalej światło jest i roboty byłoby niewiele. Delegaci z różnych instytucji, z Rady Narodowej w Łobzie i Komitetu Powiatowego obiecali załatwić tę sprawę i jak dotychczas bez żadnego rezultatu.

Ale robotnicy sezonowi rozumieją, że te trudności są przejściowe, że zostaną one zlikwidowane, dlatego też pozostają w PGR Winniki i sprowadzają swoje rodziny z rzeszowskiego.

— Zakończyliśmy w terminie siewy — mówią z dumą Buczek, Leśniak i inni. — A na drugi rok podniesiemy gospodarkę naszego PGR na wyższy poziom. A jeśli tak mówią, to napewno zrobią.

W bardzo krótkim czasie zniknęły wszystkie różnice, jakie dzieliły przybyszów z rzeszowskiego, lubelskiego i warszawskiego. Wspólna praca nad zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych zjednoczyła ich. W Winnikach zostają na stałe, będą zakładać rodziny, będą dalej pracować nad lepszym zagospodarowaniem PGR-u.

Paw.

W całej Polsce odbywają się powiatowe Zloty Młodych Bojowników o Pokój. W pow. Chojna Zlot miał wyjątkowo uroczysty charakter.
Na zdjęciu widzimy ogólny widok sali, w której odbywał się Zlot.
Obok zdjęcie delegatki wybranej na Zlot Berliński kol. Jankowskiej Heleny, przodownicy pracy Fabryki Przetworów Owocowych w Dębnie.
Poniżej zespół artystyczny z Moryń, którego występy zakończyły Zlot.

Kronika KOSZALINA

„POLONIA" — „Hrabia Monte Christo", część II — film prod. francuskiej. Początek seansów o godz. 18-tej i 20-tej. W niedziele i święta o godz. 16-tej, 18-tej i 20-tej.

„MŁODA GWARDIA" — „Ostatnia noc" — film prod radzieckiej. Początek seansów o godz. 17-tej. W niedziele i święta o godz. 14-tej i 17-tej

MUZEUM w Koszalinie — przy ul. Armii Czerwonej 53. Wystawa obrazów pt. „Pokój i odbudowa" — otwarta we wtorki, czwartki i piątki od godz. 12-tej do 17-tej. W niedziele i święta od godz. 12-tej do 19-tej.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr 10 przy ul. Zwycięstwa 30.

Sprawna organizacja zbiorów tematem zebrań gromadzkich

Wieś koszalińska przygotowuje się do kampanii żniwno-omłotowej

Wieś koszalińską w zeszłorocznej jesiennej i tegorocznej wiosennej akcji siewnej wykonała zasiewy na znacznie większym areale gruntów, niż w latach poprzednich oraz więcej zlikwidowała odłogów. Terminowe przeprowadzenie zasiewów, racjonalne wykorzystanie kwalifikowanego materiału siewnego i nawozów sztucznych, rozszerzenie uprawy mechanicznej i siewu rzędowego, podniesienie jakościowe prac polnych i staranna pielęgnacja upraw — wszystko to pozwala przypuszczać, że osiągnięte zbiory znacznie przewyższą dotychczas uzyskiwane.

Dlatego też przed robotnikami Państwowych Gospodarstw Rolnych, członkami spółdzielni produkcyjnych oraz małorolnymi i średniorolnymi chłopami naszego województwa w tegorocznej kampanii żniwno - omłotowej stoją poważne i trudniejsze zadania, niż w latach ubiegłych. Przez staranne i planowe rozdysponowanie i przystosowanie maszyn odpowiednią organizację brygad żniwnych w PGR i spółdzielniach produkcyjnych, właściwą organizację pomocy sąsiedzkiej w gromadach indywidualnych zapewnimy szybki i sprawny sprzęt zboża.

Dla omówienia szybkiego i należytego przeprowadzenia żniw, zasiewu poplonów oraz przygotowania ziarna do siewów jesiennych odbędą się w terminie do 23 bm. we wszystkich powiatach, gminach i gromadach specjalne narady, organizowane przez prezydia rad narodowych przy współudziale Zw. Samopomocy Chłopskiej, organizacji społecznych i politycznych. Omówiona będzie również na nich organizacja pomocy sąsiedzkiej przy żniwach, sprawa maksymalnego wykorzystania siły pociągowej i maszyn żniwnych, zaopatrzenia gminnych spółdzielni w narzędzia i materiały niezbędne do przeprowadzenia sprzętu zbóż oraz zawarcia umów z SOM-ami i POM-ami na wykonanie prac żniwnych.

Ostatnio Prezydium Woj. Rady Narodowej w Koszalinie ustaliło wytyczne w sprawie akcji żniwno-omłotowej. Uchwała zobowiązuje m. in. prezydia rad narodowych, aby wspólnie z organizacjami społecznymi przeprowadziły w czasie od 25—30 czerwca kontrolę stanu gotowości sprzętu żniwnego i omłotowego PGR, SOM, POM i spółdzielni produkcyjnych oraz przygotowania punktów skupu, zsypu, przemiału, jakości elewatorów i magazynów przeznaczonych do czyszczenia, przechowania lub przemiału ziarna z nowych zbiorów.

Prezydium Woj. Rady Narodowej zobowiązało następnie wszystkie instytucje gospodarczą w konkretnych terminach do zaopatrzenia swych placówek w potrzebny do akcji żniwnej sprzęt, materiały pomocnicze i części zamienne. Zobowiązano TOR, POM, SOM i PGR do zakończenia w określonych terminach remontu maszyn żniwnych i omłotowych.

PGR-y opracowują szczegółowe plany akcji żniwno-omłotowej dla każdego zespołu i gospodarstwa i zapoznają z nimi na specjalnych naradach wszystkich robotników i pracowników, przeprowadzą kośbę w ciągu najwyżej 15 dni, przygotują niezbędne pomieszczenia dla zmagazynowania zbiorów, zorganizują wzmocnioną ochronę przeciwpożarową stert, stodół i magazynów.

Dużą uwagę zwraca uchwała na wykonanie podorywek najdalej w 3 dni po sprzęcie, przeprowadzenie zaplanowanych zasiewów poplonów i pełne wykorzystanie całego parku maszynowego.

Spółdzielnie produkcyjne sporządzą plany akcji żniwno-omłotowej, uwzględniając konieczność przeprowadzenia żniw w przeciągu najwyżej 14 dni oraz bezwzględne rozpoczęcie omłotów, zapewniających terminowe odstawy funduszów nasiennych, odstawę zbóż kontraktowanych, wydanie członkom zaliczek w zbożu itp. Dla zapewnienia jak najliczniejszego udziału kobiet w pracach żniwnymh, zorganizowane zostaną w wielu spółdzielniach sezonowe żłobki i dziecińce.

Celem omówienia dotychczasowego stanu przygotowań tegorocznej akcji żniwno-omłotowej odbyła się w tych dniach narada wojewódzka. Podobne odprawy odbędą się na szczeblu powiatowym w dniach 11 i 12 czerwca.

(R)

Wybory do Okręgowej Rady Zw. Zaw. Pracowników Transportu Drogowego i Lotniczego

Dnia 3 czerwca br. odbyły się w Koszalinie wybory do zarządu Okręgowej Rady Zw. Zawodowego Pracowników Transportu Drogowego i Lotniczego.

Sprawozdanie z działalności dotychczasowego zarządu złożył ob. Kisielewski. Zwrócił w nim uwagę na brak współpracy zarządu z aktywem związkowym oraz na nie docenianie znaczenia akcji socjalnej przez niektóre rady miejscowe i zakładowe.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrało głos 15 mówców, którzy wskazywali kolejno na brak kontroli pracy PRZZ ze strony ORZZ, na konieczność unormowania odpłatności za doroczne wczasy pracowników drogowych, na zapewnienie pracownikom i ich rodzinom lepszej opieki lekarskiej i wreszcie na potrzebę sprawiedliwego i racjonalnego podziału funduszu socjalnego między poszczególne zakłady pracy.

W skład nowowybranego zarządu weszli ob. ob. **Kisielewski, Nowakowski, Szymański, Kobylarz, Łukasiewicz Łasioń, Sadowski, Freda i Kawczyński.**

C. CIBOROWSKI

W przededniu egzaminów maturalnych dla eksternów

Najazd hitlerowski na Polskę we wrześniu 1939 r. i sześcioletnia okupacja zmusiły wiele młodzieży do przerwania nauki. Dopiero po odzyskaniu niepodległości młodzież ta uzyskała możliwości dalszego kształcenia się i ukończenia swych studiów.

Państwo ludowe otoczyło należytą opieką wszystkich ludzi garnących się do wiedzy. Mogą oni uzupełniać swe wiadomości czy to drogą korespondencyjną, czy też w szkołach wieczorowych, nie przerywając dzięki temu zawodowej pracy zarobkowej

W całym kraju czynione są przygotowania do egzaminów maturalnych dla eksternów. Ci, którzy rzetelnie pracowali, będą mieli po złożeniu egzaminu dojrzałości otwartą drogę do dalszych studiów.

Egzaminy dojrzałości mogą składać osoby, które ukończyły 18 lat życia, a nie uczyły się wcale w szkołach ogólnokształcących, lub ich nie ukończyły.

W roku bieżącym egzamin dojrzałości dla eksternów odbędzie się w okresie od 25 bm. do 15 lipca br. Kandydaci winni składać podania o dopuszczenie do egzaminów do Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej do dnia 20 bm. W podaniu należy zaznaczyć, z jakiego języka obcego kandydat chce składać egzamin: rosyjskiego, francuskiego, angielskiego czy niemieckiego. Jednocześnie do podania winny być dołączone: własnoręcznie napisany życiorys, z dokładnym wskazaniem przebiegu dotychczasowej nauki, metryka urodzenia lub dokument zastępczy, posiadane świadectwo lub zaświadczenie szkolne, wykaz lektury z języka polskiego i literatury pomocniczej popularno - naukowej, wykaz lektury z języka obcego nowożytnego, dwie jednakowe fotografie podpisane imieniem i nazwiskiem kandydata, zaświadczenie z miejsca pracy i zaświadczenie o pracy społeczno - politycznej.

Egzamin dojrzałości składa się z części pisemnej i ustnej. Część pisemna obejmuje język polski i matematykę (algebrę z arytmetyką i geometrię z trygonometrią).

W skład egzaminu ustnego wejdą następujące przedmioty: język polski, język obcy nowożytny, historia Polski i historia powszechna, nauka o Polsce i świecie współczesnym wraz z nauką o społeczeństwie, matematyka, fizyka, biologia, geografia, geologia, astronomia, chemia i logika.

Ekstern może nadto zdawać egzamin uzupełniający z drugiego języka obcego nowożytnego lub łaciny.

Egzamin w charakterze eksterna można zdawać trzykrotnie, przy czym kandydat, który za pierwszym razem nie zdał egzaminu, może być zwolniony przy następnym egzaminie z tych przedmiotów, z których poprzednio uzyskał co najmniej dobrą ocenę.

Państwowy Cyrk nr 4 przyjeżdża do Koszalina

W dniu 13 bm. po gościnnych występach w Słupsku przyjeżdża do Koszalina Państwowy Cyrk nr 4, gdzie zatrzyma się do dnia 20 bm. i rozbije namioty w parku na placu obok szkoły TPD.

Przedstawienia cyrkowe odbywać się będą codziennie, punktualnie o godz. 19 min. 30. W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia o godz. 15 i 19 min. 30.

„Wczasy wagonowe" i... groźne pociski

W Kołobrzegu rozpoczęły się „wczasy wagonowe" dla kolejarzy z całej Polski. Bierze w nich udział w tym roku kilkuset kolejarzy wraz z rodzinami.

Wagony wczasowe są zaopatrzone we wszystkie niezbędne sprzęty oraz bieliznę, a wczasowicze korzystają ze świetlicy wyposażonej bogato w książki i czasopisma oraz z licznych rozrywek kulturalno-oświatowych, organizowanych przez kierownictwo wczasów.

Niepokoi ich tylko fakt, że na pobliskich trawnikach leży kilka pocisków artyleryjskich, pozostałych jeszcze z okresu działań wojennych. Nie wiadomo, czy bawiące się na trawnikach dzieci nie zechcą kiedyś „zbadać tajemnicy" tych pocisków i przez nie ostrożność nie spowodują ich wybuchu?

Kilkakrotne interwencje u właściwych władz w Kołobrzegu nie odniosły skutku. Może za pośrednictwem redakcji „Głosu Koszalińskiego" powołane do tego czynniki spowodują wreszcie usunięcie pocisków artyleryjskich z terenu „wczasów wagonowych" w Kołobrzegu.

M. Śliwka

Karygodne niedbalstwo

W dniu 2 bm. na stacji kolei wąskotorowej w **Szwelinie** robotnicy **zespołu PGR w Dobrociechach** ładowali otręby pszenne z wagonu do samochodu **Nr A. 74-120 — Koszalin.** Szofer podstawił ciężarówkę w odległości pół metra od wagonu. Zatrudnieni przy przeładowywaniu otrąb robotnicy rzucali je szuflami na wóz. Spora ilość otrąb spadała na ziemię, a plandeka natomiast leżała nierozpostarta za wagonami. Gdy kilka obecnych przy tym osób postronnych zwróciło szoferowi i robotnikom uwagę na niszczenie się otrąb — szofer odpowiedział im, że „ich to nic nie obchodzi. Konie przecież zjedzą otręby nawet pomieszane z piaskiem".

Czy dyrekcja zespołu i Rada Zakładowa PGR nie kontrolują wyładowania otrąb i nie widzą marnotrawstwa? Aspołeczny stosunek owego szofera należy najostrzej napiętnować i surowo ukarać go za świadome marnowanie dobra społecznego.

A. OBUCHOWICZ

Z większym zasobem wiedzy do pracy nad realizacją Planu 6-letniego

Egzaminy dojrzałości w Państw. Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych w Koszalinie

Przez otwarte na oścież okna wpadają jasnymi smugami promienie słoneczne do przestronnej sali. Przy zestawionych 4 stołach siedzi z jednej strony kilkuosobowa komisja egzaminacyjna, a z drugiej **Tadeusz Zawadzki** — uczeń, który składa ustny egzamin maturalny. W rogach sali przy oddzielnych stolikach przygotowują się **Irena Bielak** i **Daniela Bednarek.** Twarze wszystkich są skupione.

Abiturient Zawadzki — syn małorolnego chłopa, mówi prostymi słowami o życiu i twórczości genialnego poety Rewolucji Październikowej — Majakowskiego.

Młody nauczyciel ze szkoły podstawowej nr 2 w Koszalinie **Kazimierz Szutowicz** omawia źródła zwycięstwa Związku Radzieckiego nad faszyzmem.

Wiesław Popiewski, wysunięty w drodze awansu społecznego z rzemieślnika na pracownika bankowego, szczegółowo charakteryzuje znaczenie współzawodnictwa, racjonalizatorstwa i nowatorstwa w okresie realizacji Planu 6-letniego.

Henryk Pacyna — który również był rzemieślnikiem, a obecnie jest pracownikiem bankowym — opowiada o pracy społecznej na terenie szkoły...

* * *

Polska Ludowa tworząc Liceum dla Pracujących daje możność kształcenia się robotnikom, chłopom i inteligencji pracującej. Absolwenci tych szkół podnosząc swoje wykształcenie ogólne, powiększają tym samym swoje kwalifikacje zawodowe, stają się bardziej świadomymi realizatorami Planu 6-letniego.

W tym roku szkolnym Koszalińskie Liceum dla Pracujących opuściło 25 absolwentów, z których część pójdzie na wyższe uczelnie, a pozostali, uzbrojeni w spory zasób wiedzy, jeszcze bardziej aktywnie pracować będą w swoich zawodach. Egzamin dojrzałości złożyli z wynikiem pomyślnym: **Jerzy Aleksiejew, Wiktoria Banaszek, Daniela Bednarek, Irena Bielak, Helena Bilińska, Teresa Biskupska, Marian Gładysz, Bogusław Graczyk, Alina Jagoszewska, Antoni Kasprzyk, Witold Lapis, Stanisław Marko, Roman Nowakowski, Janusz Ogrodniczak, Henryk Pacyna, Zygmunt Pojdowski, Wiesław Popiewski, Ryszard Stypuła, Kazimierz Szutowicz, Waldemar Szymański, Jerzy Waśniewski, Mieczysław Wieczorek, Tadeusz Zawadzki i Zdzisław Zieniewicz.**

Najsumienniejszą całoroczną pracą oraz najlepszymi wynikami w egzaminach piśmiennych i ustnych wyróżnili się: **Tadeusz Zawadzki, Kazimierz Szutowicz, Wiesław Popiewski, Henryk Pacyna oraz porucznik Mieczysław Wieczorek.**

Na ogół poziom nauki i wyniki egzaminu są dość wysokie. Dobrze opanowaną jest nauka marksizmu - leninizmu.

Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że sukces Liceum dla Pracujących nie jest pełny: dość duży procent uczniów nie złożył egzaminu dojrzałości. Ogółem komisja egzaminacyjna nie przyznała świadectwa dojrzałości 9 osobom. Częściową przyczyną tego było słabe zainteresowanie się poszczególnych instytucji swoimi pracownikami, którzy zdawali egzaminy maturalne.

Pracowników tych w okresie poprzedzającym, jak w czasie trwania egzaminów, często obarczano nadmiernymi obowiązkami służbowymi.

Warto podkreślić, że swoimi pracownikami właściwie opiekowały się Banki Narodowy i Rolny, toteż ich pracownicy z niewielkimi wyjątkami wyróżnili się jako najlepsi. Również i Fabryka Zapałek w Sianowie interesowała się miejscowymi uczniami Liceum, dowożąc ich stale do szkoły samochodem.

* * *

Tegoroczne wyniki szkoły są zasłużonymi osiągnięciami nie tylko samych maturzystów ale i ich wykładowców, przede wszystkim dyrektora Liceum **tow. Romana Sierocińskiego,** wykładowcy nauki o Polsce i świecie współczesnym oraz historii **tow. Stanisława Matysiakiewicza,** nauczycieli: języka polskiego **tow. Janiny Drabik,** matematyki **tow. Stanisława Szustoła** i fizyki **tow. Łucji Żywuły.**

(L.K.)

GŁOS CZYTELNIKÓW

Dlaczego pracownicy masarni w Człuchowie nie mają gumowych butów?

Pracujemy już dwa lata w masarni spółdzielczej w Człuchowie. I przez dwa lata zarząd spółdzielni obiecuje nam, że w „najbliższym czasie" zostaną sprowadzone i wydane wszystkim pracownikom masarni gumowe buty. Pięciu pracowników otrzymało te buty w styczniu 1950 r., natomiast pozostali czekają do dzisiaj. Brak gumowych butów w poważnym stopniu utrudnia nam pracę w masarni. Zwracaliśmy się już w tej sprawie do inspektora pracy i do rady zakładowej, ale nasze interwencje dotychczas nie odniosły skutku.

Jak długo zarząd spółdzielni „Odrodzenie" w Człuchowie zamierza „sprowadzać" buty i kiedy wreszcie zostaną one wydane pracownikom?

J. ADAMCZYK

Czy tego nie można by zmienić?

W Słupsku przy ul. Poniatowskiego 42 mieści się szpital zakaźny. W sąsiedztwie tego szpitala znajduje się przedszkole należące do Krochmalni. Przedszkole to mieści się w niezbyt odpowiednim budynku, nie posiada ani skrawka ogrodu, jedynie małe podwórko z piaskownicą, w której znajduje się brudny piasek.

Ale pomijając już te fakty sądzę, że jest niedopuszczalne, aby szpital zakaźny znajdował się w sąsiedztwie przedszkola. Sądzę, że MRN w Słupsku mogłaby przeznaczyć na przedszkole bardziej odpowiednie pomieszczenie.

Z. FIREK

„Wspólna Praca" — czy wspólny bałagan?

W drawskiej gospodzie spółdzielczej dzieją się rzeczy co najmniej dziwne.

Bo czyż nie dziwny jest np. fakt, że pracownica gospody **Zofia Borys** dotychczas nie otrzymała poborów za kwiecień i maj, a **Helena Bartkowiak** — za maj, mimo, że inni pracownicy dawno swoje pobory otrzymali? Kierownik gospody „wyjaśnił", iż... zapomniano umieścić je na liście płac. Czy takie „wyjaśnienie" cokolwiek wyjaśnia?

W tej samej gospodzie nie prowadzi się żadnej kartoteki, żadnych rozliczeń z pobranych towarów. Natomiast kierownik gospody, zamiast zająć się naprawą tych stosunków, pozwala sobie na sorze dać wódki swym znajomkom w dni niedozwolone.

Kiedy wreszcie zarząd spółdzielni „Wspólna praca" zwróci uwagę na ten osobliwy „styl pracy" kierownictwa gospody?

Czytelnik

(nazwisko znane redakcji)

Dlaczego?

...mleko, sprzedawane przez sklep mleczarski przy ul. Stalina w Szczecinku, często się warzy i nie nadaje się do użytku?

...w złotowskim parku miejskim dotychczas nie ma ustępów?

...na podwórzu domu przy ul. Świerczewskiego w Szczecinku leży niewywieziona od roku kupa śmieci, mimo iż opłaty za wywóz śmieci są przez lokatorów uiszczane? I dlaczego też nikt nie zainteresuje się naprawą rozwalonego ustępu?

(wg. korespondencji S. Szcześniaka, F. Rumińskiego, Grygorowicza).

List z Warszawy

Pałac Staszica

— kuźnia polskiej myśli postępowej

Można długo krążyć ulicami Warszawy i być wiecznie niesytym jej rodzącego się piękna, niesytym wspomnień, które nasuwa niemal każdy kamień. Każdy zrekonstruowany zabytek kultury, każdy nowy gmach, czy zielony skwer cieszy nas.

Przystańmy chwilę na placyku przed pałacem Staszica. Jeszcze nie rozwiał się całkowicie żałosny obraz z 1946 roku: wypalony pałac Staszica, przed nim prowizorycznie ustawiona, potrzaskana statua Mikołaja Kopernika, taka, jaką ją odnaleziono w Nissie, dokąd wywiózł ją hitlerowski okupant. Dziś widzimy zrekonstruowany pomnik wielkiego polskiego astronoma, który „wstrzymał słońce, ruszył ziemię..." Znów, jak od lat przeszło stu dwudziestu, patrza w rozległą perspektywę Krakowskiego Przedmieścia poważne, zamyślone oczy uczonego, który wsławił imię Polski szeroko po świecie.

Myśl uczczenia Kopernika pomnikiem w stolicy zrodzona została w 1815 roku w łonie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego ówczesnym prezesem był Stanisław Staszic.

Staszic widział jasno zacofanie Polski, bolał nad nim, upatrując w nim źródła słabości narodu. Wyrównać te braki pragnie przez szereg reform społecznych i rozwój nauki.

Kontynuując dzieło Komisji Edukacyjnej, zakłada on „Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych", jest również współtwórcą powstałego w 1800 roku w Warszawie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dzięki ofiarności Staszica, który poświęca na ten cel wszystkie swe oszczędności, otrzymuje ono w 1823 r. własny dom, tzw. pałac Staszica. Towarzystwo zajmuje się przede wszystkim przeszłością narodu, jego językiem, bogactwami naturalnymi, dorobkiem kulturalnym.

Ponad białą kolumnadą pałacu Staszica, ponad kapitelami, co znów zakwitły rzeźbionymi liśćmi akantu — widnieje wielki napis — „Societas Scienciarum Varsaviensis". Polska Ludowa, wskrzeszając najpiękniejsze, najbardziej wartościowe tradycje narodowe — odbudowała wielkim nakładem sił i kosztem wielu milionów złotych pałac Staszica w całym jego pierwotnym pięknie, przeznaczając go na cele Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, żeby znów promieniowały stąd wiedza i postęp...

Skrzydła pałacu od strony Nowego Świata i Nowej Świętokrzyskiej otoczone są jeszcze siecią rusztowań, na szybach widnieją białe bryzgi wapna. W tej części gmachu mieścić się będzie Instytut Architektury i Urbanistyki.

Przez ciężkie, dębowe odrzwia wchodzimy do wnętrza pałacu. Ogarnia nas miły chłód i biel marmurów. Na półpiętrze schodów o złoconych poręczach widnieje kamienne popiersie Stanisława Staszica.

Na parterze i drugim piętrze pracuje Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą i Towarzystwo Naukowe Warszawskie.

Prace Towarzystwa prowadzone są w 6 wydziałach: językoznawstwa i historii literatury, nauk historycznych, społecznych i filozoficznych, nauk matematyczno - fizycznych, nauk biologicznych, nauk lekarskich i nauk technicznych. Prowadzony przez Towarzystwo szeroki dział wydawnictw naukowych niesie polską myśl postępową na cały kraj.

Licznie wydawane są w formie odbitek fotograficznych ocalałe zabytki piśmiennictwa i kultury polskiej. Wydawnictwa te umożliwiają uczonym szczegółowe badanie tekstów, bez ruszenia cennego pierwowzoru. Z tej serii oglądamy podobiznę fotograficzną rękopisu. „Kroniki" Galla Anonima, pochodzącej z biblioteki Zamoyskich z XIV w., Cypria na Norwida „Vade-Mecum", rękopis Adama Mickiewicza „Grażyna", wówczas zatytułowany jeszcze: „Korybut, książę Nowogródka". Daleko posunięte są prace nad wydaniem „Rozmyślań przemyskich", ciekawego zabytku wczesnej polskiej twórczości (wiek XV).

Przechodzimy do bibliotek. Jest ich w pałacu Staszica dwie, o łącznej ilości 50 tysięcy tomów. Jedna ściśle filologiczna im. Gabriela Korbuta (był to prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej, zasłużony zbieracz książek), druga biblioteka centralna, ogólnonaukowa. Składa się ona z wydawnictw otrzymanych drogą wymiany z akademiami i towarzystwami naukowymi całego świata.

Ogromnie ożywiona jest wymiana ze Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi jego republikami, a także z krajami demokracji ludowej. Ale nawet i z dalekiej Afryki napływają do pałacu Staszica dzieła o tematyce etnograficznej, czy językoznawczej...

Trzecie piętro pałacu Staszica mieścić będzie muzeum towarzystw naukowych.

Twórcza naukowa myśl polska znalazła w Polsce Ludowej godną siedzibę. Ośrodkiem jej jest Warszawa — stolica państwa socjalistycznego, która — jak powiedział Prezydent Bierut „promieniując i oddziaływując na cały kraj przyspieszy i uwielokrotni twórczy wysiłek budownictwa socjalistycznego w najodleglejszych i najbardziej zaniedbanych dzielnicach i zakątkach".

Bgr.

GŁOS sportowy

Młodzież polska coraz lepiej realizuje hasło:

Pierwsi w sporcie — pierwsi w nauce

(Igrzyska sportowe szkół ogólnokształcących)

8 bm. rozpoczęły się w Parku Szkolnym im. Sobieskiego w Warszawie II Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkół Ogólnokształcących. Igrzyska odbywające się pod hasłem: „Naprzód do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój" są jednym z przygotowań do XI Akademickich Letnich Mistrzostw Świata w Berlinie.

Zawodnicy zgromadziły na starcie 400 uczniów i uczennic, reprezentujących najlepsze szkolne koła sportowe z całego kraju.

Na uroczyste otwarcie Igrzysk przybyli min. Oświaty Jarosiński, wiceminister Oświaty Dembińska oraz przedstawiciele władz sportowych

Minister Oświaty Jarosiński, przemawiając do młodzieży podkreślił, że masowy rozwój sportu w szkołach jest wynikiem opieki państwa ludowego oraz troski jaką cały naród otacza młode pokolenie.

W swoich szkolnych kołach sportowych — stwierdził następnie min. Jarosiński — coraz lepiej wiążecie zajęcia sportowe z pełnym i wszechstronnym przygotowaniem do wykonania obowiązków obywatelskich, do życia zawodowego, do realizacji planów gospodarczych, do budownictwa socjalizmu.

Wasze zobowiązania świadczą, że cyfra 229 tys. odznak SPO zostanie poważnie przekroczona, co jest dowodem olbrzymiego wzrostu umasowienia kultury fizycznej wśród młodzieży szkolnej.

Młodzież polska coraz lepiej realizuje hasło „Pierwsi w nauce — pierwsi w sporcie", rozumiejąc, że osiągnięcia w nauce to jej wkład w realizację Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu. Młodzież polska dała dowody, że potrafi wraz ze starszym społeczeństwem podejmować zobowiązania i przedterminowo je realizować, pragnąc przyśpieszyć rozwój gospodarczy i kulturalny Polski, wzmóc potęgę naszej Ojczyzny, a tym samym wzmocnić światowy obóz pokoju.

Na zakończenie min. Oświaty Jarosiński podkreślił znaczenie III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, na którym młodzież polska wraz z całą młodzieżą postępową świata zamanifestuje niezłomną wolę utrzymania i utrwalenia pokoju.

Następnie zabrał głos przodownik nauki — Chrzanowski z Łodzi, który oświadczył, że wraz z całym narodem młodzież sportowa — robotnicy, chłopi i uczniowie, sprawni do pracy i obrony, kroczą pod przewodnictwem ZMP w pierwszych szeregach bojowników o pokój. Radosne zastępy sportowców Polski Ludowej biorą dziś udział w realizacji najbardziej zaszczytnego zadania — budowania szczęśliwej przyszłości swego narodu. Coraz wspanialsze warunki pracy, nauki i wypoczynku, jakie ma młodzież — oświadczył uczeń Chrzanowski — zawdzięczamy klasie robotniczej i jej czołowemu oddziałowi — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Udziałem swym w Zlocie Młodych Bojowników o Pokój manifestować będziemy niezłomną wolę walki o pokój i solidarność z uchwałami Światowej Rady Pokoju.

Obóz pokoju zwycięży, bo z nami są miliony ludzi dobrej woli, potężny Związek Radziecki i Wielki Stalin — zakończył swe przemówienie przodownik nauki Chrzanowski.

Przy dźwiękach hymnu młodzieży demokratycznej rozpoczęła się barwna defilada reprezentacji sportowych wszystkich okręgów.

Wyniki techniczne igrzysk podamy w następnym numerze.

Jak widzimy na zdjęciu młodzi pływacy szczecińscy nie czekali na oficjalne otwarcie kąpieliska. Jednocześnie z nadejściem pięknej letniej pogody, miłośnicy pływactwa gromadnie przybywają nad jezioro, aby skorzystać z pierwszych ciepłych promieni słonecznych. Na zdjęciach (od góry) znana pływaczka szczecińska — Szwarcówna, gromadka zwolenników opalania oraz gwardzista Rosiński.

Błyskawiczny turniej szachowy budzi coraz większe zainteresowanie

Z każdym dniem wzrasta ilość zgłoszeń na organizowany przez Redakcję „Głosu" i PZM w dniu 17 bm. szachowy turniej na Cirze. M. inn. udział w tej imprezie zgłosił już mistrz juniorów Szczecina Kugler oraz wicemistrz seniorów Jacewicz z Budowlanych. Rośnie również liczba fundatorów nagród dla zwycięzców turnieju. Szczegółowy spis nagród podamy w następnych numerach naszego pisma.

Na „Dianie" będzie urządzona „Wystawa Książki" zorganizowana przez młodzież ZMP-owską PZM.

„Derby koszalińskie" przyniosły zwycięstwo Gwardii

Rozegrane ostatnio na Stadionie Miejskim w Koszalinie spotkanie piłkarskie o mistrzostwo wojewódzkiej klasy koszalińskiej pomiędzy „Gwardią" i „Spójnią" zakończyło się zasłużonym zwycięstwem gwardzistów w stosunku 7:1.

Po ostatnim wysokim zwycięstwie „Spójni" nad słupskim „Kolejarzem" opinia sportowa Koszalina poważnie liczyła się z wynikiem co najmniej remisowym, tym bardziej, że w pierwszym spotkaniu „Gwardia" tylko nieznacznie pokonała „Spójnię", uzyskując jedyną bramkę z karnego.

„Spójnia" była równorzędnym przeciwnikiem tylko w pierwszych 20 minutach gry. Pod koniec spotkania drużyna „Gwardii" górowała całkowicie nad przeciwnikiem kondycyjnie, technicznie i zespołowo.

Na wyróżnienie w drużynie zwycięzców zasługuje zdobywca 4 bramek, Graczak, zdobywca trzech bramek Rusek i Boczarski.

Honorową bramkę dla pokonanych zdobył z rzutu karnego Ostrowski.

Widzów mimo powszedniego dnia i niepogody ponad 2 tysiące.

Sport w ZSRR

W turnieju najlepszych tenisistów radzieckich, rozegranym w Moskwie, zwyciężył Andrejew (Moskwa), który wygrał wszystkie gry eliminacyjne. W przedostatnim dniu turnieju Andrejew pokonał po ciężkiej, pięciosetowej grze Korbuta (Moskwa)) 6:2, 6:1, 1:6, 6:8, 6:2. Korbut zajął drugie miejsce.

W Moskwie zakończyły się mistrzostwa bokserskie Armii Radzieckiej. Ze znanych bokserów tytuły mistrzów zdobyli: w wadze koguciej Alwazian (Tbilisi), w lekkiej Greiner (Moskwa), w półciężkiej — Koczetkow (Moskwa). Drużynowo pierwsze miejsce zajął zespół moskiewskiego Domu Oficerów.

ALEKSANDER CZAKOWSKI Str. 313

Wiesielczakow opuścił głowę. Wtem uczuł, że Dymitr położył mu rękę na ramieniu. Zjeżył się cały pod tym dotknięciem. A kiedy podniósł głowę, Dymitra już nie było w pokoju.

ROZDZIAŁ XXI.

Nazajutrz z kontynentu nadszedł parowiec pasażerski „Związek Radziecki".

Nie zawinął, jak zwykle, do portu w zatoce Aniwa, lecz zatrzymał się na redzie Tanackiej.

Był to olbrzymi okręt świeżo pomalowany i kokieteryjnie połyskujący lustrzanymi oknami kajut. Przypłynął tu dla wygody pasażerów; wielu z nich miało pracować w przemyśle rybnym, w kopalniach i fabrykach papieru na wybrzeżu zachodnim.

W kombinacie rybnym panowało nie lada ożywienie. Przecież był to pierwszy duży okręt pasażerski, który przybył z kontynentu po okresie sztormów zimowych.

Zresztą ludzie mieli jeszcze jedną przyczynę, by się cieszyć i niepokoić: parowcem tym mogły przybyć rodziny wielu z nich. Telegramy od wyjeżdżających na Sachalin rybackich żon, matek i sióstr nadchodziły już od dawna. Kobiety donosiły, że niedługo już przybędą, wszystko zależy od tego, kiedy się uda dostać bilety.

Rybacy wysyłali pieniądze i depesze, aby żony i matki przyjeżdżały z „szykiem", w luksusowych kajutach, w każdym razie choć pierwszą klasą. Wysyłali długie spisy tego, co należy przywieźć, tłumacząc, że stęsknili się za rosyjskimi, wygodnymi rzeczami.

I oto parowiec wreszcie przybył. Chociaż oczekiwano go długo i z niecierpliwością, wydało się jednak, że przyszedł niespodzianie. A prawdziwą niespodzianką było to, że zatrzymał się prawie przy samym kombinacie. Rybacy widzieli tłoczących się na pokładzie ludzi. Wielu z nich wydawało się nawet, że poznają już swoje rodziny i bliskich.

Doronin nikogo nie oczekiwał, ale denerwował się jak wszyscy inni. Był szczęśliwy, że kombinat może teraz godnie przyjąć nowe kadry radzieckie, że może ludziom zapewnić porządne, wygodne mieszkania, dać rybakom doskonałe statki i zaopatrzyć ich we wspaniały sprzęt połowowy.

Ale najbardziej ze wszystkich denerwował się chyba

Str. 314 U NAS JUŻ ŚWITA

Nyrkow. Spodziewał się lada dzień przyjazdu żony. Przed trzema tygodniami otrzymał od niej depeszę już z Władywostoku.

Doronin współczuł Nyrkowowi z całej duszy. Pragnął bardzo, żeby żona Nyrkowa przyjechała jak najprędzej; temu skromnemu pracownikowi, który nie szczędził trudu, by stworzyć tu ludziom dobre warunki życiowe, należało się też szczęśliwe życie.

Ale gdy parowiec nadszedł, Nyrkowa jak na złość nie było w kombinacie. Sezon był przecież w pełni, każda godzina była droga i Nyrkow wraz z innymi rybakami jeszcze nocą wyszedł na połów.

Doronin dał mu słowo, że sam przywita jego żonę i odwiezie ją na brzeg.

Ale wybierał się na statek nie tylko po żonę Nyrkowa. W kieszeni jego palta leżała cała lista z nazwiskami i imionami żon rybackich, przy czym uwzględniono nawet znaki szczególne, po których można je będzie od razu rozpoznać.

Zanim Doronin wsiadł na kuter, wszedł jeszcze raz do stołówki, aby się upewnić, że wszystko jest przygotowane do przyjęcia gości. Obejrzał stoły przykryte czystymi obrusami, eleganckie firanki na oknach i z zadowoleniem stwierdził, że to wszystko jest swojskie, rosyjskie, rodzime, przypominające kochaną ojczyznę.

Siedząc na kutrze, Doronin widział, jak na widnokręgu wschodzi czyste, wiosenne słońce, jak błękitnieje niebo i srebrzą się pokryte śniegiem wierzchołki pagórków. Z radością pomyślał, że i przyroda gościnnie wita nowych mieszkańców Sachalinu.

Kuter zbliżał się do parowca. Zadarłszy głowę Doronin przyglądał się ludziom na pokładzie i starał się odgadnąć, kto z nich właśnie przyjechał do niego, do kombinatu zachodniego.

Wszedł na pokład i zawołał głośno i wesoło:

— Witam was, drodzy goście! Kto z was do kombinatu rybnego?

— Witamy, witamy! — usłyszał za plecami czyjeś głosy.

— Kto do kopalni? Kto do pierwszego kombinatu papierniczego? Kto na kolej?

C. d. n.

Szczecińskie Zakłady Graficzne
A-2-11128. Zam. nr 2260. 10.6.51